

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTII SOCJALISTYCZNEJ

REDAKTOR NACZELNY: ARTUR HAUSNER. — Redakcja i administracja: Lwów, Sykstuska 21. — Telefon Nr. 24. — Czek P. K. O. Nr. 142.176.

CENA PRENUMERATY:

We Lwowie miesięcznie zł. 5.—
z dostawą do domu . . . 5.60
na prowincji . . . 5.60
za granicą . . . 8.—

25 groszy

Ceny ogłoszeń: Za 1 m/m 1 szp. na 1 str. 30 gr., w tekście 70 gr., w rubr. „Nadesłane” 40 gr., zwyczaj. ogł. (1 szp. szer. 3 m/m) 15 gr., drobne za słowo 10 gr., dla posz. pracy bezpł. — cała 1-sza strona pod nagł. zł. 1000.—, w tekście cała str. 700.— zł. ostatnia strona 500.— zł., zamiejskowe o 25% drożej.

Wędliniarnia i wyrab mięsa A. PAWŁOWSKI Lwów, Sykstuska 7
w domu p. FEDERA

Wielka mowa obrońcy tow. Mastka.

Przemówienie obrońcy Rudzińskiego

WARSZAWA, 24 grudnia (tel. wł.). Na wstępie wczorajszej rozprawy przemawiał adw. Rudziński, obrońca tow. Mastka. Przemówienie swoje rozpoczął od charakterystyki kongresu krakowskiego i opisu jego przebiegu.

Kongres był jawny i dozwolony przez władze — mówi adw. Rudziński — które uczciły swojej zgody i pozwolenia. — W przeddzień krążyły wprawdzie pogłoski, że legioniści wystąpią i dojdzie do zamieszek, lecz starosta krakowski Małaszyński zapewnił organizatorów, że do żadnych nieporządków ani zamieszek nie dojdzie. Legalizacja kongresu zajęli się Mastek i Włochout. M. in. zameldowali oni władzom, że spodziewają się przybycia na kongres około 50 tys. ludzi.

Czy marsz. Piłsudski ułakł się groźby, że na kongresie będzie aż 50 tys. osób — pyta obrońca — i dlatego pozwolił, ażeby kongres się odbył? Nie! Władze wiedziały, że to nie będzie akademicka na cześć rządu, ale demonstracja, i to ostra. — Jednakże uważali za stosowne pozwolenia udzielić. Za spokój w czasie kongresu odpowiadali również Mastek i Włochout. — Z obowiązków swych wywiązali się bez zarzutu. Kongres wywołał przecież wielkie zainteresowanie w całym kraju i wśród przyjezdnych byli nie tylko sympatycy Centrolewu.

Świadkowie odwoadowi zeznali, że przebieg kongresu był imponujący. Pochód maszerował poważnie. Nie doszło do ani jednego starcia z policją — jak zeznali świadkowie — nie wybito nawet ani jednej szyby, a choć zjawiali się prowokatorzy, zostali usunięci spokojnie, choć energicznie przez tłum. Oskarżenie nie chce przyznać tego, że było spokojnie. — Zapytywany tu na sali sądowej przez obrońcę starosta Małaszyński, na pytanie, czy było spokojnie, chciał się zasłonić tajemnicą urzędową.

Dopiero na wyraźne żądanie p. przewodniczącego przyznał, że był zupełny spokój. Nie podobały się wprawdzie okrzyki, lecz cóż chciał p. starosta? — woła adwokat — ażeby kongres wiwatował na cześć rządu? Lepiej nawet, że krzyczeli, niż ażeby po ulicach Krakowa

szedł milczący tłum pod sztandarami, niosąc transparenty, lecz w grobowej ciszy. Tak jest — ciągnie dalej adwokat — pa- dały okrzyki: „Precz z marsz. Piłsudskim, precz z prezydentem!” — ale p. starosta, wydając pozwolenie, musiał chyba się z tem liczyć, nie było to dla niego niespodzianką.

Czy nie było człowieka, któryby odradził proces brzeski?

Nie wiem, kto jest autorem aktu oskarżenia, ale wiem, że zrobiono go „na wyrzutek” w nadziei, że przy okrawywaniu i tak coś pozostanie. Wszystkie sądy z całej Polski pracowały dla tej sprawy. P. Demant sam jeździł po całym kraju. Zbierano poszczególne wystąpienia, a nawet powiedzenia i chciano usprawiedliwić konieczność rzeczy dokonanych. — Brześć to ponure słowo. To najstraszniejszy cień. I poto ten proces?

Czy nie było człowieka, któryby go odradził? Karty w tym procesie odwróciły się.

Oskarżeni zamiast się bronić oskarżają. Prokurator mówił, że nie mu nie wytłumaczy ażeby w sercu ludzkim mogła zajść taka zmiana, iż wczorajszemu rycerzowi wolności może się zmienić w dyktatora. Tak jest. Wytłumaczyć trudno, ale o przykłady łatwo. Płomienny demokrat, rycerz wolności włoskiej w postaci Musoliniego oto przykład. Pamiętam jak w sali malinowej Józef Piłsudski dnia 3-go sierpnia 1923 mówił: „Jestem dumny z mego narodu”. W kilka lat potem na-

zwał ten naród narodem idiotów. Tam były pochwały, a w kilka lat potem bezgraniczna pogarda.

Obrońca twierdzi, że Mastek ma zwyczaj przemawiania szczerze, otwarcie, lecz nieco rubasznie.

Rola polityczna Mastka była nieduża. Ale dziś po Brześciu i po procesie popularność jego wzrosła się olbrzymio.

Na początku niepodległości był szacunek dla Sejmu, a w kilka lat potem nazwał Sejm sejmem ładacznym.

Świadkowie oskarżenia.

Z kolei obrońca przechodzi do analizy zeznań złożonych przez świadków oskarżenia. P. wicemin. Stamirowski nie nie wiedział o Mastku, a p. dyrektor dep. politycznego Hauke też nie nie pamiętał i powiedział, że mógłby przynieść z ministerstwa cały samochód ciężarowy z dokumentami. Dobrze, że tego nie zrobił, bo wówczas byśmy się dowiedzieli, że jednym z organizatorów Centrolewu był poseł Aleksander Dębski ze Stronnictwa Narodowego. Znajdując tutaj świadka Wolanieckiego, naczelnik wydziału bezpieczeństwa w Krakowie, nie był na wiecach oskarżonego Mastka, a słyszał o nim z relacji. Wedle tego świadka najbardziej rewolucyjne miało być odezwanie się Mast-

ka „z zapalonym lontem stojmy i z bronią u nogi”.

Czytałem, że p. Wolaniecki otrzymał niedawno krzyż zasługi. Jest zasłużonym świadkiem, ale trzeba zachować ostrożność w stosunku do jego zeznań. Wszak on to opowiadał w sądzie o tym największym arsenale w Krakowie, jaki znaleziono u Włochouta. Widzieliśmy ten arsenał, gdyż broń ta tutaj przed nami, panowie sędziowie, złożoną była na stole i miałem najśmieszniejsze, ale zarazem najbardziej przykre, najbardziej kompromitujące dla świadka Wolanieckiego uczucie. Ten świadek złożył dokument, jak się później okazało

sfigowany.

Kto to zrobił? Jeżeli to zrobił któryś z podwładnych, to jaką wartość będziemy przywiązywali do sprawdzania informacji p. Wolanieckiego. Opowiadał on również, że Centrolew przygotowywał rewolucję na wypadek uchwalenia nowej konstytucji przez Sejm. A przecież opozycja miała większość w Sejmie i chyba przeciwko sobie rewolucji by nie robiła.

Dalszy świadek starosta Małaszyński kwalifikował przemówienie Mastka jako podburzające, a to w powiedzeniu: „krzyku nie uratuje się bagnietami”, i że „chwila w Polsce jest poważną”. Na te zeznań tego świadka widzimy, jak wygląda odpartyjnienie administracji.

Potem przyszedł tu świadek prawnik drugiego roku, cenzor w Krakowie, Choczyński. Przed rokiem w tej sali toczył się proces polityczny. Jeden ze świadków mówił wtedy, że miał być utworzony rząd z Hallerem jako ministrem spraw wojskowych. Przewodniczący przerwał temu świadkowi mówiąc, że to żart. Z tem samem przyszedł po roku świadek Choczyński, jednak już nie śmiano się z powiedzenia, że miał być rząd rewolucyjny z Józefem Hallerem. Świadkowi temu wiele rzeczy się nie podoba: że Mastek śnił o rządzie rewolucyjnym chłopsko - robotniczym, że do Starego Teatru wpuszczano za legitymacjami i że milicja otoczyła kordonem gmach teatru. W powiedzeniu Liebermana: „Jeżeli władza znajdzie się na ulicy, to my ją podejmemy” widzi ten świadek jako rewolucyjny, a zapytany dlaczego, oświadczył: „bo słowa te wypowiedziane były tonem podniesionym”. Skąd u tego cenzora, który w roku 1926 miał lat 19, u tego studenta drugiego roku prawa takie poczucie prawa.

Jaka jest wina tow. Mastka?

W sprawie Mastka bezpośrednich świadków niema. Akt oskarżenia zahacza w odniesieniu do Mastka o wypadki krakowskie z r. 1923. Mastek potrafił uzbudzić tłumy rozbroić i odebrać im broń. Potem ukuto zarzuty przeciw niemu na temat wiecu odbytego we Lwowie, mimo, że w aktach sprawy jest dokument, że dochodzenia przeciw Mastkowi

Gest prezydenta Zamory.

Na godny uznania pomysł wpadł ostatnio pierwszy prezydent republiki hiszpańskiej, Alcalá Zamora: oto w rocznicę swego uwięzienia po nieudalym powstaniu antymonarchistycznym w Jaca, dnia 19 grudnia urządził dla wszystkich więźniów zakładu karnego w Madrycie obiad. Obiad składał się z rosółu, pieczeni cielęcej i ziemniaków oraz wina, owoców i słodczy.

Zona prezydenta wraz z córką wręczyły dyrektorowi więzienia potrzebne na tę „ucztę” pieniądze, przy której to sposobności rozmawiała z delegacją więźniów, składających podziękowanie.

Wyzyskajcie okres świąteczny na zdobywanie nam nowych prenumeratorów.

Gdyby każdy z naszych stałych Czytelników pozyskał jednego tylko nowego prenumeratora, z łatwością przezwycięzimy wszystkie przeciwności. A pamiętajcie, że rok 1931 obciążał „Dziennik Ludowy” 90 konfiskatami!

Zbierajcie składki na fundusz prasowy! Przeżywamy ciężkie czasy, jesteśmy wszyscy biedni. Nie wolno jednak opuszczać rąk, musimy zwalczyć wszystkie przeszkody, stojące na drodze wyzwolenia ludzi pracy.

„Dziennik Ludowy” jest trybunem tej walki. Każdy niech śpieszy z pomocą, abyśmy mogli spełnić trudne, ale zaszczytne i doniosłe zadanie.

WYDAWNICTWO
„DZIENNIKA LUDOWEGO”

WESOŁYCH ŚWIĄT!

Wszystkim Czytelnikom, Przyjaciółom i sympatykom naszego pisma, życzymy Wesołych Świąt.

Z POWODU ŚWIĄTA BOŻEGO NARODZENIA następny numer naszego pisma ukaże się w poniedziałek o zwykłej porze.

Założony w roku 1847
HANDEL WIN

Stadtmüllera
we Lwowie, Rynek 34

otwiera wkrótce
wykwintne
z wykwintną kuchnią, poleca również **WINA, MIODY** etc.
po cenach najniższych.

Lokale śniadankowe

NAJWIĘKSZY WYBÓR APARATÓW I PRZYBORÓW FOTOGRAFICZNYCH JAKOB SCHARF, Lwów, Sykstuska 22.

poleca okazje gwiazdkowe po najniższych cenach. — Aparaty demonstrujemy bez przymusu kupna!

w tej sprawie zostały umorzone. Obecnie korzysta się z tego. W tej sprawie zeznawał świadek Starzewski ze Lwowa.

Obrzydliwa plotka.

Następnie porusza obrońca punkt oskarżenia, który jest dla osk. Mastka najbardziej bolesny. Akt oskarżenia reprodukuje rzekomą rozmowę Mastka z jego przeciwnikiem politycznym posłem na sejm gdański Lędzionem. Jest to obrzydliwa plotka przeciwnika politycznego, która została obalona. O Ciołkoszu jest powiedziane, że Niemcom oddawał Pomorze. O Dubois, że tak gorąco przemawiał, iż na drugi dzień znikło go państwo we w Białymstoku, o Mastku, że w brzydkich słowach wyraził się o Polsce. Sędzia Demant jeździł nawet do Gdańska, ale nikogo tam nie przesłuchiwał.

Zrobiono mu też zarzut na temat staropolskiej gościnności, gdy minister włoski Grandi w Krakowie otrzymał od niego kwiaty na grób Matteotiego. Gdy jednak w Krakowie pobity został student jugosłowiański Corner i wskutek tego wyznał ducha, to p. Małazyński wcale się nie obraził.

Kilka dni temu Benito Mussolini otrzymał krzyż legionowy i to wywołało pewne zdziwienie w kółach legionowych. Ale gdy przyszły historyk będzie rozważał ten fakt nadania krzyża legionowego Mussoliniemu, z ulgą pomyśli, że w tym samym czasie znaleźli się w Krakowie robotnicy, którzy o Matteotim nie zapomnieli. Nie wiem, czy ktoś będzie miał za to do Mastka, a może mu nawet za to ręce uściśnie.

Permanentna rewolucja trwa.

Następnie przechodzi obrońca do naszkicowania sytuacji politycznej.

Burza majowa, która przeszła przez kraj w r. 1926 spowodowała, że legalny rząd Witosa musiał ustąpić, aby położyć kres walkom bratobójczym. Wtedy nikt nie znał celów przewrotu. W kilka dni potem usłyszano głos zwycięski z wiadomości marsz. Piłsudskiego. Powiedział on, że przewrót miał na celu zwalczanie nieprawości. Hasło to zostało podchwyczone przez większość narodu. Panował entuzjazm, że kres zbliża się nieprawości.

W kilka dni później przyszła czarna kawa, na której padły słowa marsz. Piłsudskiego o świątyni błąd. Wszystkie rządy pomajowe miały ministra marsz. Piłsudskiego. Ustalił się nawet zwyczaj, że niesygnowany premier nim szedł na Zamek,

musiał wstąpić do Belwederu,

gdzie mieszka eks-premier i generałny inspektor armii. W życiu politycznym kraju nie nastąpiło uspokojenie.

Permanentna rewolucja pomajowa trwa i nieskończyła się.

Marsz. Piłsudski powiedział, że rewolucja była bez konsekwencji, ale tak nie jest. Społeczeństwo poszliśmy w kierunku Dzikowa i Nieświeża, politycznie w kierunku dyktatury. Żaden z panów prokuratorów nie przekona nas, że dyktatury nie ma. Wszędzie istnieje wysiłek dla opanowania życia społecznego przez BB.

Sejm trzeci był zaporą, a rozdział, jaki panuje między stanem faktycznym a stanem obowiązującym, nie został usunięty. Paradoxy dyktatury i parlamentu trwa. Dyktaturę różnie w tej sali określano, a ja twierdząc, że w tej dyktaturze nie było odwagi. Po zamachu w maju r. 1926 zaistniała groźba drugiego zamachu, bo pojawiły się oznaki, że zbliża się oktrojowanie konstytucji. A między jednym a drugim zamachem musiała żyć Polska. P. prokurator lekceważył tu Nową Kadrówą i mógł ją lekceważyć, ale ankiety min. spraw wewnętrznych, jak się społeczeństwo zapatrywało będzie na rozwiązanie Sejmu i rozpisanie nowych wyborów, nie wolno lekceważyć.

Wiele się też mówi o interpretacji. Ja zacytuję rozmowę z pewnym emigran-tem rosyjskim, znanym prawnikiem i sędzią. Powiedział mi on, gdyśmy o interpretacji mówili, że gdy za czasów rosyjskich istniał konflikt między dumą a rządem, wtedy interpretatorem był Szczegółow. Jeśli jednak chodzi o waszego Ca-

Operetkowe przedstawienie w sprawie teatralnej.

Teatry miejskie wydzierżawione posłowi Horzycy.

I znowu jedno z licznych przedstawień operetkowych w sprawie teatralnej na ratuszu. Z tej tak ważnej i poważnej sprawy zrobiono szopkę, która większości dzisiejszej rady zaszczytu nie przynosi.

Polityka teatralna zarządu miasta i klubu gospodarczego doprowadziła sytuację do absurdu. Wydano olbrzymie sumy, a teatry są nieczynne. Gdy zespół aktorów ubiegał się we wrześniu o dzierżawę teatrów m., Prezydium miasta oświadczyło, iż w budżecie obecnym nie ma funduszy na subwencje teatralne.

Doszło do tego, że b. prezydent Brzozowski oświadczył, iż nie będzie nieszczęścia, jeśli sprawa teatralna zostanie załatwiona dopiero w kwietniu.

Opinia ta dyktowana była stanowiskiem urzędu wojewódzkiego względnie p. Drojanowskiego, a obecnego prezydenta miasta.

I nagle stał się cud. Po objęciu urzędowania przez p. Drojanowskiego w ratuszu dokonana została zmiana na całym froncie. Pogrzebana — zdawałoby się — do nowego sezonu sprawa teatralna zno-

wu odżyła. P. Drojanowski — jako wice-wojewoda przeciwnik uruchomienia teatrów z braku funduszy — na stołcu prezydenta miasta stał się nagle gorącym zwolennikiem bezzwłocznego wydzierżawienia teatrów.

Wpłynęło kilka ofert, a m. in. od p. Wilama Horzycy, posła BB. Magistrat na jednym z ostatnich posiedzeń wypowiedział się za p. Horzycą. Odmienne zdania była komisja teatralna, która wychodziła z założenia zasadniczego, iż uruchomienie teatrów w obecnej chwili jest trudne do zrealizowania zarówno ze względu na brak sił artystycznych, jak i braku odpowiednich funduszy. Sprawa mogłaby być aktualną dopiero w kwietniu t. j. w okresie uchwalenia nowego budżetu i możliwości angażowania zespołu artystycznego.

Z szczególną zaciętością bronili tego stanowiska reprezentanci klubu gospodarczego. Zdawało się, iż sprawa jest chwilowo przesądzona. Stało się jednak inaczej.

Na wczorajszym posiedzeniu r. Lewicki (klub gosp.) wygłosił referat w sprawie teatralnej i postawił wniosek wydzierżawienia teatrów p. Wilamowi Horzycy.

I oto głosami klubu gospodarczego, klubu, który jeszcze wczoraj namietnie występował przeciw załatwieniu sprawy teatralnej w chwili obecnej, — przyjęto wniosek referenta. Wydzierżawiono więc p. Horzycy teatr Wielki i Rozmaitości na czas od 31 grudnia 1931 do końca września 1933 r. Subwencję ustanowiono w wysokości 25.000 zł. miesięcznie z policzeniem od 1 grudnia 1931.

A więc nagle dla p. Horzycy znalazły się pieniądze, których jednak nie było dla zespołu aktorów z ub. sezonu. Znamienna przytem rzecz, że gwarancja dzierżawy wynosząca dotychczas 80.000 zł. została dla p. Horzycy obniżona do 20.000 zł., przyczem subwencja zostaje udzielona od grudnia, mimo, iż — wedle pisma p. Horzycy — teatr zostanie uruchomiony dopiero z dniem 1-go lutego. Ponadto charakterystycznym jest, iż sam p. Horzyca traktuje swoją imprezę jako przejściową do czasu uzyskania nowego zespołu, co jest możliwe dopiero we wrześniu przyszłego roku.

Poza tą dzierżawą uchwalono uruchomić kredyt w kwocie 48.000 zł. z budżetu na r. 1931—32 na subwencjonowanie przedstawień operowych.

Upoważniono również syndyka miejskiego do poczynienia kroków sądowych, celem zrealizowania w całości kaucji b. dzierżawców teatralnych, pp. Czapelskiego i Zaleskiego.

Na wstępie posiedzenia tow. Żelaszkiewicz interpelował Prezydium miasta w sprawie ustalenia zbyt wysokiego cennika na ryby, stwierdzając, iż odnośna komisja cennikowa została wprowadzona w błąd, gdyż przed ustaleniem cennika cena ryb w sprzedaży była o kilkadziesiąt procent tańsza.

Ponadto tow. Żelaszkiewicz apelował do Prezydium miasta, ażeby wobec niezwykle ciężkiej sytuacji, w jakiej znajdują się rzemieślnicy i małe warsztaty przemysłowe — gmina przyszła im z pomocą, starając się dla nich o odpowiednie kredyty.

Olbrzymie śniegi w Afryce.

WARSZAWA. 24. grudnia. (tel. wł.) Afrykę Północną, a szczególnie Tunis, nawiedziła fala zimna, z temperaturą nienotowaną jeszcze nigdy w historii tych okolic.

W mieście Tunisie, termometr wskazuje 5 stopni poniżej 0. W centrum prowincji Tunetańskiej koło Thallia, ucył się wysokości 2 m. Większość mieszkańców po raz pierwszy w życiu widzi śnieg.

Niespodziewana fala zimna pociąga za sobą wiele ofiar w ludziach.

P. WOYCZYŃSKI — PUŁKOWNIKIEM.

WARSZAWA. 24. grudnia. (tel. wł.) Podpułkownik M. Woyczyński, lekarz przyboczny Piłsudskiego został mianowany pułkownikiem.

KINO LEW

DZIŚ NAJWIĘKSZA PREMIERA!

Wielkie arcydzieło dźwiękowe amerykańskie prod. „Uniwersal“ łączące w sobie uczucie, piękno; nastroj, przepych, erotykę i olbrzymią sensację.

Drugi potężny arcyfilm po „Zachodzie bez zmian“.

Największa senacja świata. Potężny dramat erotyczny, pełen niesamowitości i tajemniczego oroku p. t.

MARADU

W głównych rolach: **ROSE HOBART** i **CHARLES BICFORD.**

Porywająca akcja o mocnych szarpających nerwy scenach. — Bilety wolnego wstępu i karty wolne oprócz urzędowych aż do odwołania nieważne.

200.000 ton żyta sow. dla Niemiec.

BĘDZIN. 24. grudnia. (Pat.) Wedle doniesień prasy, rokowania niemiecko-sowieckie dotyczące się od szeregu tygodni w Berlinie, zakończono w dniu wczorajszym. W toku praktycznej omawiano kwestję wzmocnienia przywozu

żyta z ZSRR, do Niemiec. Wedle położeń kolportowanych od kilku dni na berlińskiej giełdzie rząd niemiecki miał zamówić 100.000 do 200.000 ton żyta sowieckiego.

KOPERNIK, DZIŚ WESOŁA ŚWIĄTECZNA PREMIERA. MARYSIENKA.

Pat Patachon i Harold Lloyd śmieją wszystkich do łez w najnowszej przebojowej dźwiękowej komedji p. t. „W KONKURACH“

Bajeczna komedia niebawym przygod i niesłychanych awantur. — Dźwiękowa bomba humoru. — Sensacja. — Humor. — Tempo. — Początek o godz. 3-ciej.

Skład amunicji w płonącym zamku.

BERLIN. 24. grudnia. (Pat.) Straszna katastrofa pożaru zamku w Sztutgarcie wywołała w miejscowych kółach koczowniczych i niepokojące pogłoski. Między innymi utrzymują, że w chwili wstąpienia do zamku znajdował się w starym zamku, większy skład amunicji. Usiłuje się za-

przeżyć temu prezydium policji, wyjaśniając, że w skrzydle zamku, była tylko amunicja przeznaczona dla ulokowanych tam oddziałów policji. Większą część tej amunicji oraz broni, policja w chwili katastrofy miała jednak wynieść w bezpieczne miejsce.

Kronika telegraficzna.

WARSZAWA. Jak donosi „Ekspress Poranny“ nocny ubiegłej policja polityczna dokonała aresztowań wśród grupy literatów i dziennikarzy żydowskich podejrzanych o sympatie dla komunizmu. Jedną z zatrzymanych Katię Mołodowską zwolniono wskutek interwencji żydowskiego Penklubu.

WARSZAWA. Wczoraj wieczorem do mieszkania Arona Halbsajda w Warszawie wtargnęło czterech mężczyzn, którzy pod groźbą rewolwerów steroryzowali domowników i rozpo-częli rabunek. Bandyci zostali spłoszeni przez policję.

NOWY YORK. Na tutejszym podziemnym NNwydarzyła się katastrofa, w wyniku której około 30 osób odniosło rany.

BERLIN. W magazynie pewnego kupca w Schwerinie policja kryminalna wykryła wczoraj wielki skład materiałów wybuchowych zawierający przeszło 2.000 naboju, używanych do wystrzeliwania skał.

NANKIN. Plenarne posiedzenie Komitetu partii Kuomintangu zatwierdziło wybór Lin-Szena, na szefa rządu narodowego.

PARYŻ. Izba uchwałą projekt amnestji, która stosować się będzie przedewszystkiem do pewnych przestępstw o charakterze politycznym.

ra, a więc tego waszego interpretatora, to przy nim nasz Szczegółowitow jest szczeniakiem.

Obronca dochodzi do konkluzji, że większość osiągnięta w Sejmie nie zakończyła rewolucji.

Opozycja jest dalej terroryzowana, a w życiu społecznym nie ma uspokojenia.

Wielki proces dziejowy.

Oskarżenie zostało rozbite. Gdy nie nie pozostało z art. 101, p. prokurator chce z tego dziejowego procesu zrobić drobinkę. Przyjdzie czas, że kryzys gospodarczy się skończy, ale to

moralne spustoszenie

klęgo będzie kraj przesładowało. Ludzi można teraz kupić, ale są tacy, których kupić nie można. Tych się zastrasza. Ludzie się łamią, łamią między miłością dla idei, a przywiązaniem do rodziny. Czy w takiej atmosferze mogą się stworzyć silne charaktery, których tak bardzo brak

Rumuńscy faszyci.

BUKARESZT. Przed zakończeniem kongresu studentów rumuńskich w Sibini przemawiał na zgromadzeniu ponownie delegat niemieckich studentów hitlerowskich, który wezwał studentów rumuńskich do współpracy z hitlerowcami. Delegat Dividescu odpowiedział, że dopóki niemieccy studenci hitlerowscy prowadzą politykę zmierzającą do rewizji granic, wzgl. traktorów pokojowych, dopóty studenci rumuńscy nie mogą z nimi współpracować. W obronie hitlerowców wystąpił jednakowoż były przewodniczący związku studentów rumuńskich Popescu Batozani, który powiedział, że hitlerowcy chcą rewidować tylko niemiecką granicę, co Rumunji wcale nie dotyczy. Popescu Batozani zatem wypowiedział się za odebraniem Pomorza Polsce, czego domagają się hitlerowcy.

Polsce.

Kiedy Andrzej Strug stanął przed sądem zdawało mi się, że przez usta jego przemawia sumienie narodu. Noce narodu kraj musi przetrwać i każdy wie, że słońce zaświeci. Odbija się wielki proces dziejowy walki władzy ustawodawczej z władzą wykonawczą. Demokracja broni się przed zamachem na swe prawa. Z p. prokuratorem nigdy się nie porozumiemy.

Na ławie oskarżonych zasiada polski socjalizm, polski ruch ludowy, z którego wyrosła walka o niepodległość. P. prok. Rauze powiedział, że ten proces toczy się, aby nie było klki tyranów. Co to znaczy? Przecież oskarżenie o to właśnie walczy.

Ja jako obrońca oskarżonego Mastka o nic nie proszę. Ja pragnę abyście szanowni panowie sędziowie pamiętali, że na tej ławie macie w oskarżonych swych sojuszników w walce o wolność i prawo. Na tem rozprawę odroczone do poniedziałku.

Jedyna wypożyczalnia nut „Pro Arte“ ul. Łyczakowska 3. poleca najnowsze przeboje krajowe jak i zagraniczne. Dogodne warunki abonamentu.

Na przełomie. Najmłodsza z republik

Przeżywamy ciężki okres przesilenia gospodarczego, które mimo długiego już trwania, z każdym dniem się pogłębia i coraz szersze zatacza kręgi. Wprawdzie twierdzili nasi mężowie stanu, że przesilenie to jest tylko koniunkturalne, że jesteśmy już na jego dnie, poczem nastąpi nawrót do radosnej twórczości, że już widać oznaki tej poprawy... Ale rzeczywistość nie chce spełnić tych nawet tak autoritarnych proroczków.

Katastrofa gospodarcza ogarnia cały świat. Zamiera życie przemysłowe, bankructwa masowe banków, wstrząsy walutowe, wszystko to podważa zaufanie, olbrzymie ilości i ciągle pomnażające się zastępy bezrobotnych, rzuconych w odmęty najsłabszej nędzy, stwarzają dla kapitalistycznych polityków i ekonomistów sytuację bez wyjścia.

Odbijające się ustawicznie narady i konferencje, podróże ministrów nie dają żadnych rezultatów. Nic nie może wstrzymać przyspieszonego biegu wypadków, które przed zamierającym światem kapitalistycznym otwierają bezdenną przepaść.

Skoro zawiodą wszystkie inne środki, rządy poszczególnych państw weszły na drogę otoczenia się murami celnymi, aby przez zamknięcie międzynarodowej wymiany towarów ratować własne gospodarstwo narodowe. Weszła już na tę drogę i potężna Anglia. Ale barjery celne stwarzają jeszcze większe zamieszanie w gospodarstwie międzynarodowym, wzmagają przesilenie.

Jesteśmy świadkami walki o złoto. Wpływa ono od pewnego czasu ze wszech stron świata do skarbcza francuskiego, ale i tam nie przynosi szczęścia. Wolna dotąd od większego bezrobocia bogata Francja, właśnie obecnie, gdy tego złota najwięcej posiada, nie umie znaleźć pracy dla swych obywateli.

Lekkomyślnie wywołana wojna światowa nie może pozostać bez głęboko sięgających następstw. Zmiotła już niejednego trona, zmieniła polityczną kartę Europy, ale równocześnie wydobyla na powierzchnię życia olbrzymie siły społeczne, które jeszcze czasu wojny dały się prowadzić jako mięso armatnie, a dziś chcą same decydować o swym losie.

Dlatego świat przeżywa gwałtowne wstrząsy, zagrożony kapitalizm chwytą się wszystkich środków, aby uratować swoje zachwiane panowanie. I w faszystwie i dyktaturach szuka dla siebie ratunku.

Jesteśmy świadkami i uczestnikami żaartej walki wewnętrznej, narzuconej masom ludowym, walkom, które mają na celu ujarzmienie tych wszystkich sił, które z wojny weszły śmiało na drogę własnego wyzwolenia.

Wytworzyło się kotłowisko pojęć i czynów, w którym oficjalnemu dążeniu do powszechnego pokoju i rozbrojenia towarzyszy pragnienie wywołania ponownej zawieruchy wojennej. Może nigdy nie byliśmy tak bliscy nowej wojny światowej, jak obecnie, przy równoczesnym rozbrzmiewaniu hasła pacyfistycznych.

Świat kapitalistyczny nie umie opanować trudności, nie widzi zupełnie myśli, ani dróg, któreby do ich usunięcia prowadziły. Co więcej, świat ten zaślepiony w swym egoizmie, pogłębia własnymi rękami przepaść, jaka go dzieli od świata pracy. Nigdy nie było takiej koncentracji bogactw, przy szerzącej się równocześnie nędzy, nigdy nie było tak nadmierne wysokie dochody przy rosnącej równocześnie armii bezrobotnych.

Dokonuje się przebudowa ustroju gospodarczego i społecznego. Zależy od siły organizacyjnej świata pracy, potęgi jego ideologii, przyspieszenia tego procesu i skierowanie go na takie tory, aby z obecnej niedoli wyrosło nowe życie. W sile organizacji klasy pracującej leży jej przyszłość.

Dnia 10 grudnia b. r. uchwalił parlament hiszpański (kortezy) jednogłośnie nową konstytucję. Hiszpanja — wedle tej nowej ustawy — jest państwem związkowym, składającym się z gmin, prowincji i automatycznie się rządzących okręgów.

W ogólnych postanowieniach tej nowej republikańskiej konstytucji czytamy: „Hiszpanja jest demokratyczną republiką ludu pracującego wszystkich klas, opartą na wolności i sprawiedliwości“.

Art. 3. głosi, że Hiszpanja nie ma żadnej religii państwowej, że uznaje w pełni prawa krajów i gmin, zamieszkałych przez ludność różnych języków“.

Niezwykle doniosłe jest postanowienie, które potępia wojnę jako środek polityki państwowej.

Postanowienia o obywatelstwie przewidują możliwość podwójnej przynależności państwowej dla Portugalczyków i Brazylijczyków.

Bardzo demokratyczna jest organizacja gmin, prowincji i okręgów, którym państwo gwarantuje samorządność.

W rozdziale o wolnościach i prawach

obywatelskich zagwarantowano wszystkim równość wobec prawa, zniesiono przywileje rodowe i stanowe. Stowarzyszenia religijne uznano za instytucje prywatne, zakon Jezuitów rozwiązano a majątek jego przekazano państwu.

Inne zakony obowiązują: rejestracja w ministerstwie sprawiedliwości, zakaz nabywania majątku ponad potrzebę, zakaz uprawiania handlu i przemysłu. Naukę uznano za obowiązkową i wolną od wpływów religijnych; każdemu wyznaniu pozostawiono wolność i swobodę.

Konstytucja przewiduje dalej gwarancję wolności osobistej i duchowej, nie tykalność mieszkania, wolność słowa, pra-

WINA!

Naturalne, czyste, gronowe w najlepszej jakości!

Węgierskie:	Zieleniak	Zł. 3-20
	Szamorodner . . .	5-50
	Szamorodner stary .	7-—
Austriackie:	Gumpoldskirchner .	6-50
	Vöslauer	7-00
Francuskie:	Graves superieur .	5-50
	Barsac	6-50
	Haut Barsac	7-50
	Sauternes	7-—
	Haut Sauternes . .	8-—

Burgundzkie, Greckie, Hiszpańskie i Włoskie w największym wyborze poleca

EDMUND RIEDL

L W Ó W, ul. Rutowskiego 3.,
filja ul. Gródecka 74.



Boże Narodzenie
to święto słodczy

staropolska choinka
była obwieszona la-
kociami

c u k i e r
k r z e p i

NA ZIMĘ UBRANIOWE KOCE, PLEDY, DERKI
SUKNA MĘSKIE POLEGA:
DAMSKIE LUDWIK RALSKI
MUNDURKOWE Lwów, Rutowskiego 7. (Przed KATEDRA)

ARTUR CWIKOWSKI.

Przy gasnącej lampie.

PROLOG BEZ DRAMATU.

Dom pod lasem. Noc. Lampa świecąca na stole. Śnieg i wicher na polu. On podnosi głowę z nad książki.

— Słowa i słowa... I cóż we mnie Zostało z ciebie, dumna myśli? Błądziłaś długo i daremnie, Mirja! gwiazd swych siejąc w ciemnie, Wśród której my zawiśli — I gwiazdy twoje, smugi twoje Zapadły w pustą, pustą wieczność... A jedno pewne jest — konieczność, Co życie wlecz w nieukoje Nieplennie musujących bytów W próżni bez mroków i bez świtów.

(Wicher huczy).

Dmij przez lodową noc, żywiolo, Potęgi złuda, co ci niesie — Kochałem twą wspaniałą dolę, Trąbami gromów grzmiącą w lesie: Bom wierzył, że nie gdzieś, w lazurach, W miłościwego słońca pieczy — Ale w ogniami wzdętych chmurach, Na pokrwawionych lejąc piórach, Pręży się Bogiem duch człowieczy, Szaleństwem mocy swej opity — Lec z rojenia dziecka były.

(Wzrok jego pada na fotografię przyjaciela).

Ach, to ty? Więc tak? Z wiarą, z mocą,

Z sercem, upornem jak diament Odszedłeś jednej wiosny nocą; Pytałem ciebie: dokąd? poco? A tyś uciśzał żalu lament Uśmiechem białym, bogobojnym, Widenie niebieskich pełną twarzą, Słowami, które wierzyć każą Wszystkim skrzywdzonym, biednym, znojnym.

Tyś był jak dawne bohaterzy Zwycięsca w chwili swej ostatniej — Jakie wchłonęły cię etery? Gdzie się podziewasz, duchu bratni? Przysiękłeś przyjąć z ziemińskiej sfery W głęboką, głuchą mą samotnię... I co? wołałem cię stokrotnie W najcięższym myśli mych upańku — Odszedłeś jesteś moich zwątpień świadku I wielkich win rozgrzeszycielu, Mistrzu mój mądry a pokorny, Coś zdał się być wybrany z wielu, Ażeby chodził w czas wieczorny I błogosławił dłońmi swemi Dojrzałe zboża na tej ziemi? Długo, za długo blask przedsterny Twej obietnicy gorzał we mnie... Bracie mój dobry, słodki, wierny I tyś mnie zwiódł nikczemnie!

(Po chwili).

Nic — tylko próżnia nieskończona; Nic się nie rodzi, nic nie kona.

(Pukanie do okna).

Ktoś odpowiada moim słowom — Czyżbym dziś nie był sam w tej guszy? Otworzę drzwi na noc widmową: Może to zabłąkana duszy Mara o okna puka.

(Idzie i otwiera drzwi.)

Kto tam? Głos: Noclegu pielgrzym szuka.

(Wchodzi Nieznajomy.)

On. Nie witam cię w niczyje imię, Lec bądź pozdrowion w moich progach. Nieznajomy. Zagubiłem się w czarnej zimie

Gdzież na bezdrożnych tych rozłogach; Z oddali światło twojej chaty Błyszczało niby uśmiech życia I niósł przez przestrzeń wiatr skrzydlaty Dymy ogniska.

I zdało mi się, że z ukrycia Tego gorąca pieśń wytryska I że tu święci swoje gośdy Duch jakiś silny, dumny, młody.

On. Myliłeś się — Nieznajomy (z uśmiechem): Myślisz, że kiedy

Mogłem się mylić?

On (nagle, zdziwiony): Skąd tu wkoło Ta czarodziejska woń rezedy? Niezn. Woń twej młodości?

On. Twoje czoło Kwiciem z łąk letnich umajone... Skąd masz te kwiaty w porze takiej? Kwiat każdy woniał taje. Niezn. Czy ci się nie wydaje?... Pójrzyj dokładnie!

On. Tak, majaki...

Starczy twa postać, oczy mętne Jakby przeszłości niepamiętne, Na czole leżą bruzdy wieku... Któż mógł cię w podróży we wyprawić, Biedny człowieku! Niezn. A jeśliś przyszedł, by cię zbawić? On. Któż o mnie ci powiedział? Niezn. Jam przy twym stole z tobą siedział

Zawsze o każdej chwili; Długośmy z sobą razem żyli, Niejeden odwiedzał cmentarz, Niejedną radości aleję — On. W jakąś uroczną sieć mnie pętasz — Co tu się dzieje? Czym cię znał kiedy?

Niezn. Nie pamiętasz? On. Czekaj! sny widzę wpół przytomne, Czekaj! nateżę myśl, przypomnę...

(Po chwili.)

Nie. Uśmiech szklisty, dziwny, smutny Spłynął po licu twem. Nietrzeba Wiedzieć mi: z piekła czy z nieba; Wiem, żeś litością jest rozrzućny I że nawiedzasz zapomniane Szlaki z latarnią czarnoksiężską I masz nad losem moc zwycięską I niesiesz balsamy na rane. A przecież... może... starczy, starczy! Jeżeliś zmylił krok pochodni? Jeśli ja sobie sam wystarczę? Niezn. Z dawnego jesteś rodu... Z dziecinnych, romantycznych baśni Wybudowałeś gmach tęczyowy; Słuchasz komarów blących waśni I śnisz około swojej głowy

którzy ukończyli 23 lat życia. Kto ma czynne prawa wyborcze, może być i deputowanym. Ustawy, uchwalone przez parlament, wyposażony w środki kontroli rządu, muszą być poddane pod głosowanie ludności na żądanie 15 proc. wyborców; taki sam procent ludności ma prawo inicjatywy ustawodawczej, to znaczy może zwrócić się do parlamentu z żądaniem nowych ustaw.

Prezydent republiki zostaje wybrany przez posłów i elektorów, których wybiera ludność w powszechnym, tajnym, równym i bezpośrednim głosowaniu.

Niezwykle ważny jest przepis, że prezydentem nie może być wybrany wojskowy lub duchowny jakiegokolwiek wyznania ani też krewny kiedyś panującej dynastji. Prezydent republiki posiada cały szereg uprawnień; mianuje ministrów od powiadczanych przed parlamentem.

Sędziom gwarantuje się niezawisłość i nietykalność; wprowadzona zostaje instytucja sędziów przysięgłych.

W 121 artykułach ujęty jest ustrój tej najmłodszej republiki, która zbudowana została na gruzach reakcyjnej monarchji, opartej o arystokrację i kościół. Miejsce autokratycznych rządów kliki królewskiej, miejsce bezprawia i gwałtu — zajęły demokratyczne rządy ludu.

W budowie nowej republiki wielką i doniosłą rolę odegrali nasi towarzysze — socjaliści hiszpańscy. Oni to, nie zważając na przeciwności, ręką z demokracją i republikanami dążyli do wywalczenia Republiki, a kiedy jutrzienka Wolności zabłysła nad ziemią hiszpańską, przystąpili do intensywnej pracy, aby nowa republika miała piętno i charakter jak najbardziej wolnościowy.

Nie bacząc na chwilowe korzyści, wpatrzeni w ostateczny cel — Socjalizm, hiszpańscy robotnicy położyli fundamenty dla nowego ustroju socjalistycznego.

—:—:—

ZAKŁAD POGRZEBOWY „ELIZJUM“

przedtem
J. KURKOWSKIEGO

WE LWOWIE,
ul. Sobieskiego 9.
telefon 89-40, 92-92

Urządza pogrzeby, przeprowadza ekshumacje i wywozy zwłok solidnie po najniższych cenach i na bardzo dogodnych warunkach.

790

OLSZA.

Projekt prawa małżeńskiego.

I.

Ogłoszony ostatnio projekt prawa małżeńskiego poruszył opinią społeczną. I nie dziwnego, ustawowe unormowanie małżeństwa jest jednym z najbardziej podstawowych zagadnień.

Rozważmy jakie są zasady dotychczasowego systemu.

Dziś główną podstawą rodziny jest małżeństwo, czyli według przeważających pojęć prawniczych dozwolony związek między mężczyzną i kobietą uznany i uregulowany przez prawo. Małżeństwo wolno zasadniczo zawrzeć każdemu, chyba, że zachodzi tzw. przeszkoda małżeńska. Małżeństwo zawarte mimo istniejącej przeszkody może być unieważnione.

W związku małżeńskim mąż jest głową rodziny, żona i dzieci otrzymują nazwisko męża, dzieci są ślubne w przeciwstawieniu do dzieci nieslubnych, ciężar utrzymania rodziny spoczywa na barkach mężczyzny. Ponadto — w nielicznych już tylko państwach i poza byłym zaborem pruskim na reszcie obszaru Polski: forma zawarcia małżeństwa jest religijna, a u katolików przeprowadzono zasadę nierozdzielności małżeństwa; natomiast możliwa jest separacja dobrowolna lub przymusowa.

By zgodnie z marksowską metodą badać zjawiska społecznych ustalić jakie stanowisko w tej sprawie winien zająć

socjalizm, zastanówmy się nad warunkami określającymi ustrój rodziny dawniej, a dziś.

Nie wchodząc w szczegóły należy stwierdzić, że do czasów stosunkowo nie dawnych zwłaszcza na wschodzie Europy w życiu gospodarczym, społecznym i kulturalnym dominujące stanowisko zajmuje wieś. Praca na roli jest główną podstawą dobrobytu ludzi i państw, a z wyjątkiem nielicznych i krótkich okresów historycznych zapotrzebowanie rąk ludzkich nie tylko nie maleje, ale wręcz przeciwnie stale wzrasta. Praca polega głównie na wysiłku mięśni ludzkich. Słabe tempo życia, brak możliwości szybkiego przenoszenia się z miejsca na miejsce, brak większych ośrodków, oto stan rzeczy wymagający z konieczności zasadniczo odmiennych podstaw prawa małżeńskiego. W rodzinie jako naturalnej komórce o silnej spójności wewnętrznej każdy z jej członków ma przydzielone sobie funkcje; a prym wodzi silny fizycznie mężczyzna. Kobieta jest gospodynią, matką, żoną, niewolnicą swego pana i władcy. Jako istota fizycznie słabsza kobieta potrzebuje odpowiedniej ochrony prawnej.

Jakże odmiennie kształtują się warunki w czasach dzisiejszych, gdzie ton życia społecznego, gospodarczego i kulturalnemu nadaje miasto, a głównym źródłem bogactwa narodów stał się przemysł

i górnictwo. Dziś maszyna zastępuje pracę rąk ludzkich, a istniejący ustrój gospodarczy wyrzuca miliony ludzi na bruk bez żadnego zaopatrzenia. Praca przeważnie nie wymaga specjalnej siły mięśni, a siła fizyczna przestaje być tytułem do władzy. Wobec tego, że w odróżnieniu od gospodarstwa dominującą jednostką organizacji gospodarczej jest przedsiębiorstwo, sam ustrój pracy rozrywa dawną spójność i zwartość rodziny. Ułatwia to niebawem dotąd rozwój szybkiej i wygodnej komunikacji, która wraz z powstaniem wielkich ośrodków ludzkich daje możliwość stałego porównywania. Kobieta staje obok mężczyzny przy warsztacie pracy; z gospodyni, matki i żony staje się też pracownicą zdobywającą w szybkim tempie równe z mężczyzną prawa. Rodzina przestaje być naturalną podstawą gospodarczej organizacji pracy, — w rodzinie zanika dawny ściśle sprecyzowany podział pracy między wchodzącymi w jej skład członkami. Więzy rodzinne ulegają znacznej rozluźnieniu. I kobieta nie potrzebuje już nadzwyczajnych prawnych środków ochronnych, a przeciwnie tak jak mężczyzna wymaga od społeczeństwa możliwie jaknajwiększej wolności.

A sprawa dzieci? Gdy dawniej wobec niskiego stanu nauk niemożliwym było ustalenie z całą pewnością kto jest ojcem danego dziecka, dziś wchodzi w życie system rozpoznawania ojca w drodze badania krwi. Dziecko wychowane i kształcone dawniej przez rodziców, dzięki wsparciu nauce rozwojowi wiedzy i zajęciom matki z konieczności wychowuje i kształci przedewszystkiem samo społeczeństwo. — Dziecko od najmłodszych lat przeważnie część dnia spędza w żłóbkach, przedszkolach, szkołach i internatach.

Z kolei przechodzę do jednej z największych bolączek obecnego ustroju. — Od najdawniejszych lat istniejąca prostytucja w związku z urbanizacją życia, a w dużej mierze też dzięki odpowiednio nastawionej opinii społecznej, uznającej jako jedyną moralną formę współżycia: płci idealnie pojęte małżeństwo, przybiera zaskarżające rozmiary.

Sprzeczne z naturą ludzką i realnymi warunkami wyidealizowanie małżeństwa z jednej i równoległe rozwijająca się niebawem prostytucja z drugiej strony odbijają się fatalnie na tzw. związkach w nich przeważnie nawet wyżej etycznie stojących od małżeństwa. Wszak związki te są zupełnie bezinteresowne. Kobieta pozostająca w takim związku następnie o puszczonej przez mężczyznę, dzięki opinii społecznej etycznie stacza się coraz niżej — zostaje prostytutką.

Z przedstawionego stanu rzeczy wynikają jasne i niedwuznaczne konsekwencje. O nich w artykule następnym.

Michał Pischnot dawniej R. DITMAR bracia Brüner we Lwowie

sklep: pl. Marjaki 9. — telef. 20-04 — fabryka: ul. Gipsowa 30. — telef. 32-16

poleca jak najtaniej:

zyrandole i lampy elektryczne, — lampy naftowe i naftowo-żarowe, jakoteż wszelkie części, jak knoty, palniki i szkła, — piecyki „Demon“ i kuchenki naftowe, — grzejniki i żelazka elektryczne, z działu radiowego:

aparaty anodowe, — aparaty najnowsze do sieci elektrycznej, — detektory, — kryształki, — słuchawki, — głośniki do dedektorów, jak i wszelkie części radiowe.

Najtańsze źródło zakupu ŻARÓWEK Philipsa.

778

Katastrofa automobilowa Hitlera koło Poczdamu.

BERLIN, 23. 12. (PAT). Na szosie między Kyrth a Pritzewalk w pobliżu Poczdamu uległy katastrofie dwa samochody, które powracali z Meklemburgji do Berlina przywódcy narodowych socjalistów Hitler, dr. Gebbels i gen. Epp. W samochodach znajdowali się powracający z uroczystości weselnych dra Gebbelsa goście. Szofer jednego z samochodów doznał pęknięcia czaszki i w stanie groźnym odwieziony został do szpitala. Hitler ze złamanym palcem, po nałożeniu opatrunku odjechał do Berlina. Dr. Gebbels i inni pasażerowie ulegli

lekkiej kontuzji. Wypadek ten do ostatniej chwili utrzymywany był w jak najściślej tajemnicy.

ETTINGERA • RHINOSAN.

(M. S. W. No rej. 924)

(opuszczalne w ordynacji Kasy chorych)

usuwa pewnie szybko KATAR NOSA

oraz nadmierną wydzielnie śluzu 238 sprawiają ulgę w oddychaniu.

Wytwórnia: Apteka Mr. M. Ettingera we Lwowie. Do nabycia we wszystkich aptekach

Szum skrzydeł burzy piorunowej.
Powiedz, dlaczego z życia tłoku
Uciekłeś tutaj i wygnanie
Roisz... i w mrocznym drżysz obłoku,
Dnia czekający, co nie wstanie?
Wierzyłeś, żeś jest tem ogniwem,
Co łączy trupa ziemską bryłę
Z wszechistniejącem, wiecznie żywym —
O, szlak to górny i daleki! —
A otoś potknął o mogiłę
I trwasz zdumieniem straszem zdjęty...
I nie stanęły w drodze wieki!
Tylko przyroda hymn swój śpiewa
Wieszczcie piękny, niepojęty,
Tylko po dawnych swych orbitach
Toczy się gwiazd ulewa —
I we wschodzących świeżo bytach
Swoją triumfalną pochodnią święci
Genjusz żywota, pełen chwały,
Co wymazuje z dnia pamięci
Tak liście, które pospadały
Jak rozmielone w grzyby grody,
Umarłe wiary i narody —
A któż ty jesteś?

On. Mów mi więcej!
Wybrany byłem wśród tysięcy,
Byś przy mnie stanął u rozdroży;
Twój głos, co koi i co trwoży,
Wstęga się leje i przemienia
We chatę w miejsce objawienia.
A przecie... Nie! to trud mnie łamie...
Bezsenność druga noc... Nic nie wiem...
To wyobraźnia tylko kłamie
Wyczarowaną twój postać.
Ogniem świecą mi zarzewiem —
O pod tym żarem zostać! —
W mózgu przepastne twoje oczy.
Tyjara złota na twej głowie,
Wokół niej tęcze swe wąż toczy;

Zamierzchłych lat masz głos proroczy —
Lecz że istniejesz — któż mi powie?
Niezn. Słyszysz, jak wicher o las bije
Tumanów mroźnych wirów?
Ja ten bolesny las nakryję
Pogodnych niebios szafirem.

(Staje się cisza — za oknami niebo w gwiazdach.)

On. Usnął wiatr, moczarsz powalony...
Gwiazd brylantowe lśnią korony...
Niezn. Widzisz te kwiaty, jak migocą
Na osepionych szybach domu?
Pomyśl... majową czulej nocą
Spójrzą bzy w pustkę twą sierocą —
Lecz komuż dasz je? Komu?

(Kiście bżów wzdymają się za oknami. Nieznajomy otwiera okno, urywa gałąź i podaje mu.)

On. Jaki łaskawy zapach! Srebrna
Noc przyszyła do mnie w gości...
Niezn. Pamięci męka niepotrzebna:
Odbiorę pamięć ci przeszłości.
Serce, spleśniałym smutkiem chore:
Serce zbyteczne ci odbiorę.
On (z krzykiem). Nie, starcze! nie chcę!
Niezn. W twoim krzyku
Zadrżał okropny strach szaleńczy...
(z ironją.)

Duch, co laurami skroń swą wieńczy,
Zbladł nagle na śmierć — w niewolniku!
Oto są ludzie — polanioty,
Lepione z brudnej ziemi błota!
Skrzydłem ich życia jest tęsknota,
Ołowiem ból, co rwie w padoły;
Oto są owi wielcy święci,
Przez tłum prostactwów niepojęci:
Młot ich, torując drogi, dudni,

Ich wicher gwiazdy gasi w pędzie —
A gdy zapłoną im na grzędzie
Pod słońcem, co się rozpołudni,
Kwiaty, w wiosenne siane rano,
Patrzą w nie cisi i szczęśliwi,
Twarzą w uśmiechu zadumaną...
O twory! które kwiat zadziwi
A Słinks wieczności nie przestrasza —
Jakże mi obca istność wasza!
Niema więc na twój los sposobu?
On. Przyjść z dalekiego musiał globu,
Nauczycielu prawd, co dzwonią
Jak harfy ponad wężowiskiem,
Lecz sensu życia nie odsonia,
Jak lampki, co się w ciszy palą,
Lecz przed nieszczęścia gasną błyskiem.
Nie wiem, kto jesteś. Nad tą falą,
Która unosi nasze losy,
Musi być gdzieś twój kraj rodzimy...
Ty słyszysz tylko nasze głosy,
Oglądasz działań naszych pola —
Lecz nie wiesz, o czym śnimy.
I cóż, że zakłnie twoja wola
Myśl mą w krainie błędnych czarów?
Pryśnie pajeczka bań ułudy
I ból wychynie się z oparów
I pozostaną stare trudy
Na wieków starym szlaku — — —
Nie wierzę w ciebie, źle mi z tobą...
Niezn. A gdybym przyszedł w widm orszaku,

Co twej młodości światłem były?
Gdybym pieczęć zerwał grobom?
On. Na to ty nie masz siły...
A nie chcę, aby złudzeń mary
Przed okiem mem stawały kłamie!
Znużony jestem, słaby, stary —
Odejdź! nie masz dla mnie!
Niezn. Więc poco żyjesz?

(Milczenie.)

Ból, co kruszy,
Nie będzie nigdy ogniem duszy.

(Milczenie.)

Tęsknota trwożna i bezpłodna
Nie zajrzy głębi życia do dna.

(Milczenie.)

A marna myśli skra tułacej
W lunach istnienia nic nie znaczy.

(Milczenie.)

A jeśli ujmę cię za rękę,
W przeszłości twojej kraj powiodę,
W młodości obłask i urode,
Byś czuł swych dawnych pragnień

dreszcze

I przeżył życie swe raz jeszcze?...
On (z uniesieniem). Starcze! ty możesz?

O, przez mękę

Lat! miej ty litość! ty potężny!
Ujrę znów gmach mój niebosięzny?
Miłość, chodząca w tęczy smudze
Przez zamyśnione snów pokoje,
Ujrą śmiertelne oczy moje?
Niezn. Czy chcesz?

On. I będę trwał prawdziwy?

Niezn. Czy chcesz?

On. Płomienny, ufny, żywy?
Niezn. Lecz potem przyjdzie poraz wtóry
Ten czas bezwładu, czas ponury,
Ta noc rozwalin, noc okrutna,
Ta głuza serca, jak grób smutna.

Czy chcesz? — — —

Przybliży się do mnie. Lampa gaśnie...
Ten mrok zanadto nam dolega — —
Ale ja ciemność tę rozjaśnię

Od brzegów życia aż do śmierci brzegu...
(Kurtyna się podnosi.)

HERMINA DIAMANDOWA.

DZIECKO.

Tyle ludzie mają trosk, tylełożyć trzeba wysiłków, by zdobyć jaką taką pracę i możność jakiegoś takiego życia, tyle nerwów kosztuje widok tego co się naokoło nas dzieje, że gdy chwilę spokoju zakłóca jeszcze trudności z dziećmi — mamy tego za wiele!

Tamto na świecie, to kataklizm dziejowy, możemy mu stawiać czoło tylko w masie i sile, ale tu w domu, gdzie człowiekowi nikt nie dopomoże, chciałoby się mieć rzeczywisty spokój. Zbyt wiele mamy poważnych zmartwień i walk, by znosić jeszcze przekorę, upór, nieposłuszeństwo, złośliwość i bezwzględność dziecka, jego psoty, szkody które z rozmysłem wyrządza, a nawet kradzieże — istna kara boża!

Dobrze to mówią, że biednemu wiatr w oczy wieje. Ta sprawa z dziećmi, to wiatr dodany do całej biedy. Nie pomaga ani prośba, ani groźba, ani nawet — ba! Człowiek stoi bezradny.

Czy naprawdę bezradny?

Sekcja kobiet P. P. S. urządziła niedawno pogadankę, na której lekarka opowiedziała nam o wypadku, w którym chłopak dziesięcioletni był stale niedobrym dla swojej, najlepszymi chęciami ożywionej macochy. Nie chciał jej w niczym słuchać, chciał jej dokuczać. Bezradna kobieta zwróciła się o pomoc do wyszkolonej pielęgniarki.

Ta ostatnia wdała się w dłuższą rozmowę z dzieckiem w nieobecności macochy. Chłopak nieskrępowany tem, że zainteresowani słuchają jego zwierzeń, stawał się coraz szerszym w obec osoby obcej, a widocznie życzliwej mu i poradniarki bez trudu poznać mogła dziecko, jego myśli i jego charakter.

Po jakimś czasie naprowadziła rozmowę na macochę, na zachowanie się chłopca w stosunku do niej, a mówiąc o niewłaściwości tego zachowania spytała: „Czego ty właściwie chcesz?”

Usłyszała tragiczną odpowiedź: „Chcę swojej mamy!”

Nastąpiło smutne, ale łagodne wytłumaczenie, że to życzenie się nie spełni, ale, że istnieje kobieta, która ojcu w ciężkiej chwili przyszła z pomocą, która troszczy i stara się o dzieci i czyni co może, żeby im i ojcu ulżyć i że się kobiecie tej wyrządza krzywdę, odpłacając złą wolą jej dobre chęci.

Wystarczyła jedna taka umiejętnie i po ludzku prowadzona rozmowa, by zachowanie dziecka odmieniło i dla macochy przyjaźnie usposobiło.

Więc może znalazłby się ratunek i dla naszych „złych” dzieci? Jaki?

Nie myślimy nigdy o tem, że tym prostym, bardzo prostym ratunkiem może stać się **zrozumienie dziecka**, poznanie tak świadomych, jak i nieświadomych pobudek jego działania i wniknięcie w to, co sprawiło, że dziecko nas okłamało, do-

kuczyło, nam niszczyło coś złośliwie lub ukradło.

Dociekanie pobudek działających w dziecku, nie jest rzeczą tak trudną, jak to się na pierwszy rzut oka wydaje. Należy tylko w swojej świadomości zmienić ustosunkowanie swoje do dziecka. Należy porzucić stanowczo stanowisko dotychczas zajmowane, które określało się mniej lub więcej tak: „ja matka — lub ojciec — ja żywicielka, ja dobrodziejka tego dziecka, ja, której ono wszystko wogóle zawdzięcza, ja, która przez całe życie stara się i na nie haruje” i t. d. i t. d. bez końca.

Stanowisko to niczego nam dotąd dobrego nie dało.

Miał niego zajmijmy inny punkt widzenia, powiedzmy sobie: „oto jestem ja, człowiek, a naprzeciw mnie stoi drugi człowiek, mały, ale zupełny człowiek, całkiem podobny do mnie, ale przecież ktoś inny niż ja, dużo słabszy, prawie bezbronny, odemnie zależny — moje dziecko.

Człowiek instynktownie nie lubi być słabszym, zależnym, więc i ono nieraz gnębi mnie po to, aby okazać mi swoją moc i siłę. Obym tylko nigdy nie dała mu odczuć swojej przewagi, a jego niemocy, gdyż broniąc się, dokuczy mi — innej ono nie ma broni. Muszę pilnie baczyć, byśmy się zawsze traktowali na

równi, bo dziecko moje ma charakter, dumę, dużą chęć odznaczenia się, znaczenia czegoś. Obym tego nigdy nie zadrasnęła, obym nigdy nie zgwałciła jego **samopoczucia**, bo źle jemu będzie, bo zło to gotowo w niem zostać i tkwić.”

Z takim postanowieniem niechaj każda matka przystępuje do dziecka i niechaj nie da się wytrącić z tego nastawienia ani przeciwnościom, ani zderzaniom, ani warunkom.

Pomyślimy czy stale tak traktowane dziecko dokuczy matce świadomie? czy ją okłama? oszuka? zrobi na przekór?

Każdy przyzna, że nie, — bo nie będzie miało do tego powodu.

Weźmy ze siebie przykład: Czy okłamię najbliższych swoich, jeżeli wiem, że powiedzenie im prawdy — przyznanie się do winy — nie ściagnie na mnie żadnej przykrości? Czy jeżeli ich okłamuję, nie czynię tego zawsze w obawie przykrych następstw?

Czyż nie jest tak samo z dziećmi?

Tylko, że w tym wypadku wchodzimy często w błędne koło, np.: dziecko zawini — dostaje bicia (lub inną dotkliwą karę), w obawie przed karą skłama, — znów kara i tak w kółko, bez wyjścia.

A jednak wyjdzie, jak widzieliśmy, jest.

Wspomnieliśmy o dumie dziecka i

SKŁAD SUKNA FABRYKI EDWARD ZAJĄCZEK

KĘTY — obok BIELSKA

we Lwowie ul. Szajnochy 2 — Telef. 65-66.

poleca

nowości na sezon jesienno-zimowy w pierwszorzędnym gatunkach po **cenach ściśle fabrycznych** — na składzie koce wełniane we wszystkich rozmiarach i kolorach

Tragedja starzejącej się kobiety.

Żyjemy w czasach strasznego bezrobocia. Masowo tracą pracę mężczyźni, tracą kobiety. Najgorszy jednak, najbardziej pożałowania godny jest los, starzejącej się kobiety, która utraciła pracę. Naturalnie, że robotnik, czy pracownik umysłowy, mając na karku pięćdziesiątkę, natrafiła na niemałe trudności, gdy mu wypadnie szukać pracy, ale trudności te są fraszką w porównaniu z beznadziejnym wysiłkiem starzejącej się kobiety o uzyskanie pracy.

W biurach, pracowniach, czy też sklepach „uznawane” są niemal wyłącznie kobiety młode. Młodość — no i uroda, to pierwszorzędny walor, ba, to warunek egzystencji kobiet w wielu instytucjach.

Sprzedawczynie, manikierzystki, fryzjerki muszą się niejako legitymować —

jak gdyby dyplomem — swą urodą i zgrabną postacią. Co mają robić z sobą, gdy się postarzeją?

Najlepsza kucharka, najlepsza „służąca do wszystkiego”, jeżeli tylko nie jest pierwszej młodości, gdy szuka zajęcia, — spotyka się z odmową: „Nie, świadectwa są wprawdzie dobre, ale „panienka” jest dla mnie za stara.

I co ta „stara”, choć młoda jeszcze wiekiem, ma z sobą zrobić? Iść pod kościół? Czy życie sobie skrócić?

Niech się nikt nie dziwi, że kobiety choćby sztucznymi sposobami starają się zachować swoją młodość lub przynajmniej pozory młodości. Ten najlepszy „bilecik wizytowy”, jakim jest młodość, jest im nieraz bardzo pomocny w walce o byt

Unikajcie zarazy!

Jedynym wypróbowanym i zapobiegającym wszelkim infekcjom w ustach i gardle gdzie lokuje się zarazki grypy, anginy i dyfterytu szkarlatyny i odry, jest znakomity środek zapobiegawczy Paramint-Erbe.

Paramint-Erbe są to tabletki o przyjemnym smaku i zapachu. Według dzisiejszego stanu wiedzy lekarskiej stanowi Paramint najskuteczniejszy środek desinfekcyjny, który niezwłocznie zastosowany być musi wszędzie, gdzie zachodzi obawa zarażenia się, jak n. p. przy pielęgnowaniu chorych zakaźnie (podczas epidemii) w domu, szpitalu szkole i t. p. 1 — 2 tabletek Paramintu rozpuszczone kilka razy dziennie w ustach, zapobiegają infekcji.

Korzystajcie z wygodnego nowego opakowania kieszonekowego po 20 tabletek, które już jest do nabycia w każdej aptece i składzie aptecznym.

Paramint jest preparatem produkowanym całkowicie w kraju. I dlatego omijając droższe preparaty zagraniczne, stosujcie tylko Paramint! Popieracie bowiem temsamem przemysł krajowy.

jego chęci znaczenia czegoś, odegrania jakiejś roli, zwrócenia na siebie uwagi, wyróżnienia się. Ileż matka zrobić może, jeżeli potrafi wyzyskać te wrodzone i istotne właściwości ludzkie, tkwiące w dziecku, właściwości wspólne nam wszystkim bez wyjątku, będące motorem tak najlepszych jako też najgorszych naszych czynów. Apelowanie do tych instynktów u dziecka nigdy nie zawiedzie i odda nam niemały wpływ na nie.

Jeżeli dziecko widzi i czuje, że nie jest dla matki (otoczenia) zaważa, że jest „pomocą”, jeżeli wie, że coś znaczy jego praca, jeżeli, wychodząc z domu, poruczymy mu poważnie spełnienie funkcji, wymagającej zaufania, np. nadzór nad młodszym rodzeństwem, wówczas dziecko przy odejściu matki awantury nie urządzi, a zadanie sumiennie spełni.

Matki nie wyzyskiwały dotąd tej dziedziny swojego wpływu, ale dość zgrabnie biorą się do tego nauczyciele. Nadają oni dziecku np. „urząd” jakiś w klasie, niechby najdrobniejszy i dla nas śmieszny, ale „urząd” to jest „znaczenie”, to jest to co dziecko w samopoczuciu swoim umacnia, a dziecko, czując ciężar na sobie odpowiedzialności, nie zrobi głupstwa, nie dopuści się psoty, nie zawiedzie!

Ale — droga to niebezpieczna dla wychowawcy, może być śliską. Jeden krok od samopoczucia do — ambicji, od chęci znaczenia czegoś (z przyszużeniem się innym) do — wywyższenia się ponad innych, od starania, by umieć lekcję dobrze — do dążenia, by umieć ją lepiej od innych, od społecznej pomocy drugiemu — do aspołecznej chęci poniżenia ich kosztem swojego wywyższenia.

Baczmy więc, by grając na instynktach ludzkich u dziecka nie wydobyc fałszywych tonów. Tłómaczmy socjalistycznemu dziecku, że socjalizm, to — miłowanie drugiego, to praca dla dobra drugich, chęć przysłużenia się sprawie ogółu, to zrozumienie drugiego człowieka i wczucie się w jego położenie, że spychanie drugich na niższy szczebel, by siebie wywyższyć — to zaprzeczeniem jest socjalizmu, to droga, na którą dziecko socjalistycznemu wejść nie wolno!

Głos z tamtej strony.

(Tłumaczenie z niemieckiego).

Siedzieliśmy we trójkę przy stole. Tam, poza mieszkaniem, było zimno, ale tutaj piec promieniował rozkosznym ciepłem. Edward kręcił guziki aparatu radiowego.

— Nieinteresujący program — odezwał się — może złapię inną stację...

Karol spojrzął na niego z uśmiechem. W prawej ręce trzymał krótką fajeczkę; lewe jego ramię zwiisało sztywnie: była to proteza.

Edward manipulował dalej koło kondensatorów aparatu. Dawały się słyszeć gwizdy, urwyki rozmów, poszczególne takt muzyki. Naraz rozległ się głos w języku francuskim:

— Mesdames et messieurs, monsieur — tu głos przerwały syki i trzaski, a potem: „odczyta urywek z swej pacyfistycznej książki p. t. „Towarzysze z tamtej strony”.

Nastąpiła chwila ciszy. Naraz odezwał się głęboki, spokojny głos:

— Chemin des dames...

Karol poderwał się nagle. Nachylił się całą postacią, z natężoną uwagą wsłuchując się w słowa, płynące z głośnika.

Ale one urwały się niebawem. Atmosferyczne zaburzenia uniemożliwiły dalsze słuchanie słów, przychodzących z daleka. Wreszcie tylko beztreściwy szmer dochodził naszych uszu.

Spojrzelśmy z przestrachem na Ka-

rola. Siedział z głową, wspartą na dłoniach. Nikt z nas nie odezwał się ni słowem. Edward zamknął aparat. Nastąpiła bezwzględna cisza w pokoju. Po chwili Karol podniósł głowę i spojrzął na nas obcym wzrokiem. Potem przeciągnął rękami po oczach i rzekł:

— Dziwi was pewnie moje zachowanie. Ale dla mnie jest coś tak niepojętego, że nie usłyszałem ten głos, właśnie teraz ten głos. Nie możecie tego zrozumieć — uśmiechnął się niepewnie — mnie nie tak łatwo wytrącić z równowagi... Ale ten głos...

Zamknął na chwilę, a potem ciągnął: — Jest to mała historia, mająca ztem związek. Przeżył wojenne... nie myślę, że jakieś bohaterskie zdarzenie... Tęsam głos był dla mnie przed trzynastu laty głosem ludzkości, który doleciał mnie z francuskiego rowu strzeleckiego...

Przerwał, a potem mówił dalej:

— Było to w r. 1918, na dwa miesiące przed końcem wojny. Tkwieliśmy w zagrodzie wiejskiej — właściwie nie była to już zagroda, gdyż sterczały z niej tylko strzepy podmurowania; resztę roznieśli strzały armatnie. Nasz rów znajdował się w odległości mniej więcej dwudziestu metrów od zagrody; z tamtej strony prawie w tej samej odległości biegł rów nieprzyjacielski.

Od kilku dni krążyły wśród nas po-

głoski, że niebawem podejmiemy atak. — Front, który w tem miejscu był wygięty w głąb, miał zostać wyrównany. Z tąoną trwogą czekaliśmy na rozkaz. Byliśmy tak zmęczeni, tak wyczerpani głodem i niedolą — tak zmęczeni beznadziejnym morderstwem i daremnym oczekiwaniem końca, który się nie zbliżał!

Zostałem odkomenderowany na posterunek podsłuchowy. W nocy o trzeciej popłynąłem chodnikiem, głębokim na pół metra, do leja, gdzie czekał na mnie kolega. Szepnął mi: „Tam u nich też zmiana posterunku”, poczem odszedł. — Rozlokowałem się, jak się dało, położyłem karabin na kraju osypiska i jałem wytrzeszczać oczy w noc.

Minęło może pół godziny, gdy nagle usłyszałem ciche wołanie. Wzdrygnąłem się ze strachem i dotknąłem leżących obok granatów ręcznych. Było to tak nieprawdopodobne, że ktoś wołał, że wołał tutaj, gdzie unikało się najmniejszego poruszenia, aby nie ściagnąć na siebie uwagi nieprzyjaciela i nie otrzymać wizyty w postaci granatu ręcznego.

Nasłuchiwałem, wstrzymując oddech i — w chwilę później — dał się słyszeć znowu głos, głos z tamtej strony:

— Camarade, mon camarade allemand! (Towarzyszu, mój towarzysz niemiecki).

Nie da się określić słowami, co odczułem w tej chwili. Czy uwierzyć, że chwyciłem granat ręczny, że na jedno uderzenie serca stary, czteroletni nałóg mordowania omal nie zmusił mnie do rzućenia granatu i rozszarpania tego czło-

wieka, który z takim zaufaniem szeptał w noc: „Towarzyszu!”

Przemogłem się. Odpowiedziałem; taksammo jak on zawołał, odpowiedziałem: „Tak, towarzyszu!” — I wtedy stał się cud, wielki, niepojęty cud: Z nocy, od tego niewidzialnego, od mojego nieprzyjaciela nadpłynęły słowa orędzia:

— Pokój nadchodzi, — towarzyszu Niemcu.

I nie więcej — tylko: „Pokój nadchodzi!”

Karol przestał mówić. Potem rzekł cicho:

— Nie wstydzę się przyznać, że siedziałem w swej norze i wyłem jak dziecko. W dwa dni później nastąpił nasz — bezskuteczny — atak. Otrzymałem postrzał, straciłem skutkiem niego ramię. Ale czy rozumiecie teraz, co znaczyło dla mnie, gdy przed chwilą usłyszałem znowu ów głos? Tosamo, co wówczas kazało temu człowiekowi szukać niebezpieczeństwa śmierci, aby mnie, nieznajemu, rzucić pocieszające, krępujące nadzieję słowa: „Pokój nadchodzi!” — to samo przyniosło go dzisiaj przed mikrofon. Poraz drugi słyszę go mówiącego z ciemności nocy poprzez mur przesądów, głupoty i nienawiści... Słyszę jego głos, mówiący do milionów uszu słowa — przeciw wojnie! Teraz rozumiecie także, dlaczego mimo wszystko, co wyprawia szalejąca reakcja w obu krajach — u nas i u nich — wierzę w porozumienie, wierzę w ostateczny pokój, ponieważ i z tamtej strony daje się słyszeć głos pokoju, głos ludzkości.

S. A.

Centrala Pończoch PFAU Rynek 19 najtaniej bo wchód przez sień

737



Na Gwiazdkę i Nowy Rok

najpraktyczniejsze podarki

**KAPELUSZE, CZAPKI,
KRAWATY I SWETERY**

poleca Firma:

ANTONI KAFKA

Lwów, ul. Halicka 4 obok Kościoła Katedralnego

IZAK LANDAU

LWÓW, Bożnicza 17 — tel. 43-81.

Hurtowny skład szkła, porcelany, lamp elektrycznych i naftowych

ŁÓŻKA na raty:

Kuchenne 12 zł., Siatkowe 40 zł., Wieszadło stojące 20 zł., Druciane wkłady 26 zł.

MATERACE: 3 poduszki 25 zł., włosienne 65 zł., Tapczany higieniczne 50 zł., dzieciinne łóżeczka 50 zł., mosiężne 180 zł. poleca fabryka

ZAKS Lwów, Lindego 6

tel. 79-99

737

DOM OPALOWY

dla wielkiego Lwowa i okolicy Lwów, ul. Brajerowska 14, tel. 105.46 dostarcza węgiel Górnośląski z kopalń Górnośląskich oraz drzewo rębane z dostawą do piwnic po cenach najniższych. — Dostarcza również węgiel w workach plombowanych à 50 kg i drzewo à 50 kg.

828

Potaniało mięso i wędliny w wędliniarni

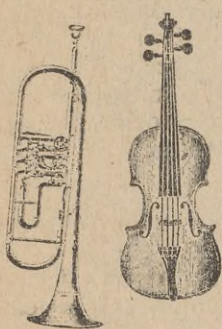
T. PIAWKI

Lwów, ul. Rуска 16

tel. 59-74

788

Kilka razy dziennie świeży wyrab mięsa.



Na GWIAZDKĘ!
Instrumenty muzyczne

807 najlepsze i pod gwarancją po cenach przystępnych tylko w krajowej wytwórni instrumentów muzycznych

Fr. NIEWCZYK

Lwów, ul. Gródecka 2 b tel. 25-76

Bcia MICHOTEK

Fabryka cukiernicza we Lwowie, Zaścianek 10, Tel. 79-39

poleca znakomite herbatniki, keksy, pierniki, biszkopty, andruty, sucharki, precelki i inne wyroby pierwszej jakości.

809

Za gotówkę! — Na raty!

Otomany od zł. 55—, KAPKI 50—, 3 poduszki z trawy 25—, ŁÓŻKA składane, TAPCZANY i t. p. poleca

F-ma E. Korenblit

Lwów, Brajerowska 4. 595

Gorsety „FEMINA“

Lwów, Piekarska 1/B

Gorsety biodrówki, napierśniki, reformy i opaski mies.

Ceny niskie, modele franc.

Dla członków Kasy Chorych

wydaje trwałe OKULARY, CWIKIERY

Optyk SILBER, Lwów

ulica Kilińskiego 1.

833

HURT.

DETAIL.

ŁYŻWY-NARTY-SANKI

wiązania, buty narciarskie, kijki, wiatrówki, 830 czapki i t. p. poleca

A. Friedfeld, Lwów, Jagiellońska 9. Tel. 34-65

ZLECENIA Z PROWINCJI ODWROTNI

Specjalista chorób skórnych, wenerycznych, i kosmetyki lek. 463

Dr. A. NADEL

LWÓW, PL. HALICKI 7 tel. 31-30.

Lampa kwarcowa, diathermia, Sollux, masaże elektr. epilacja i t. p.

KUPNO I SPRZEDAŻ

WYTWÓRNI FİRANEK, kap. oraz najnowszych robót filtowych, R. HAFKA, ul. Kopernika 17. I. p. tel. 46-56, poleca swoje wyroby najtaniej (bo na piętze) i na najdogodniejszych warunkach. Firanki filtowe od zł. 26.50. UWAGA. Oglądanie wzorów nie obowiązuje do kupna. 760

PANTOFLE domowe, gimnastyczne itp. papucze wszelkiego rodzaju na podszewce skórzanej i filcowej, berlaże buty filcowe i t. p. obuwie poleca i wykonuje Wytwórnia pantofli Lwów. Wronowska 4. Tel. 59-88. Wyrabia się także do miary i z dostarczonego materiału. 650

MEBLE I SPRZĘTY

KOMPLETNE SYPIALNIE, jadalnie, urządzenia kuchenne, oraz połączycze części poleca najtaniej za gotówkę i na dogodnych warunkach Magazyn Mebli STEIL i Ska, Lwów, Kazimierzowska 28, tel. 64-13. 574

ZANIM zakupisz MEBLE, przyjdź a przekonasz się, że takowe otrzymasz najtaniej u HBSZELESA Lwów, KOPERNIKA 23, Róg ul. Wronowskiej. — Firma ta sprzedaje na raty długoterminowe, a to na 2 lata, MEBLE wszelkiego rodzaju po cenach konkurencyjnych i ściśle gotówkowych. 163

PRZEROBIECIE łóżek żelaznych, siatek drucianych, materaców, otoman, kanap, wraz z dezynfekcją w jednym dniu wykonuje fabryka ZAKS, Lwów, Lindego 6, tel. 79-99. 778

Meble nowoczesne, ceny konkurencyjne, gotówką i ratami „MEBLANKO“ Lwów, Gródecka 29.

MARJA HAUSNEROWA.

O ludziach dobrej woli

(Próba syntezy).

Ewangeliczne słowa o „ludziach dobrej woli“ zjawiają się na wargach w wieczór wigilijny i mają wówczas posmak tradycyjnego komunafu.

Ludzie dobrej woli?

Gdzie oni są?

Nie wiemy na razie. Właściwie — każdy sądzi, iż jest człowiekiem dobrej woli...

Ale wnikiwny troszkę głębiej w istotę tych wyrazów i tego pojęcia. Dobrą mieć wolę — czy to znaczy: pragnąć dobra?

A dla kogo? Swoich najbliższych — swego kraju — swej rasy — czy — całej ludzkości?

A to pojęcie „dobra“ czy także jest dostatecznie jasno postawione w naszej świadomości? Nie trzeba astronomicznych przykładów teorii względności Einsteina, by stwierdzić, że pojęcie dobra jest — względne. Jeżeli n. p. ktoś pragnie, by on, ani nikt z jego rodziny nie został, dajmy na to, „zredukowany“ w biurze, to wówczas jego pragnienie dobra odnosi się w tej sprawie ściśle do jego rodziny, a — pomija innych, pracujących w tym biurze. Jego pojęcie dobra jest ściśle egoistyczne.

Bo: być dobrym dla siebie, a nawet dla tych, których się kocha, to jeszcze przeciwie egoizmu.

Ale — być dobrym dla tych, którzy są obcy, lub których się ledwo znosi — to już stopień wyższy — humanitaryzm.

Jednakże i to jeszcze nie jest określeniem należytem „człowieka dobrej woli“.

Postaram się krótko przedstawić, jak reaguje na wypadki człowiek dobrej woli? Wiemy, że życie nastęca aż nazbyt często momenty ciężkie, zawody w najdroższych nadziejach, niespodziewane zakłócenia sytuacji, czasem piętrzą góry przeszkód lub fałszywych pozorów, które mogą wyprowadzić z równowagi umysł i serce nienależycie wydiscyplinowane. Wiemy, że rzeczywistość lubi nieraz zadawać kłam marzeniom i ukazywać rzeczy innymi, niż je (w ideale) piastowaliśmy w głębi tęskniących dusz.

Czy n. p. przewrót majowy nie był takim starganiem najpiękniejszych kwiatów uniesienia masy ludowej, która w porwiewie entuzjazmu oddała się niejako w zastaw siłom walczącym wówczas o władzę? Wiemy, że siła zwycięska nie wyciągnęła właściwych konsekwencji z faktu tej, tak decydującej pomocy.

A wypadki biegły po przewrocie jakoś zwolna, były bez charakteru i znaczenia. Programu, motywacji tej rewolucji nie było — nie pojawiło się żadne orędzie, mogące wyświecić położenie, a życie wołało o program, — o logikę faktu, przewrotu.

Nie wchodzę tutaj w polityczne reminiscencje tej sprawy — idzie mi jedynie o zyskanie przykładu pięknego człowieka

dobrej woli. Człowiekiem tym, typowo wielkodusznym człowiekiem dobrej woli okazał się marszałek Daszyński.

Nie bacząc na gesty drugiej strony, szedł po linii obowiązku prawnego i odpowiedzialnego obywatela — i z nadludzkim trudem usiłował zawsze dążyć do sprowadzenia istoty sprawy na platformę wielkich zagadnień należytego rządzenia państwem o tak skomplikowanej psychice, jak nasza. Stał na straży prawa — praw Sejmu i obywatela — mimo jaskrawych wypadków wbrew Jego dobrej woli. On tę dobrą wolę miał — niezłomny i niespożyty, aż do zupełnego upadku sił fizycznych — najpiękniejszy przykład — Człowieka Dobrej Woli!

Oto wzór — jeden, ale jakże wybitny, z areny życia politycznego.

A sprawy i sprawy naszych dni codziennych?

Spójrzmy! Oto jakieś nieporozumienie między ludźmi — pomyłka — fałszywy pozór i t. p. Przypuśćmy, że dzieje się to między parą przyjaciół. Człowiek wielkoduszny, o sercu szlachetnym i jasnym, sam czysty, bez jakiegokolwiek złej myśli wobec przyjaciela, nigdy nie potępi go odrazu, bez wnikięcia w sprawę, ale, znając jego serce, ufając mu, i posiadając sam ową ewangeliczną dobrą wolę, powie: „Nie — to niemożliwe, by on miał wobec mnie jakieś złe intencje“. I — pozostaje spokojny — a czas istotnie wykaże mu niebawem, że przyjaciel jego nie zawinął.

Odwrotnie bywa, jeśli kto odpowiedniej dozy dobrej woli nie posiada. Najmniejszy pozór, brak n. p. listu przezi czasu dłuższy od zaprzyjaźnionej osoby, jakiej jej żart niewinny — wszystko bierze pod kąt widzenia „winy“, „zdrady“ — słowem, przez „czarne szkła“ i odsądza natychmiast nieszczęsnika od czci, wiary i przyjaźni... Rezultat najgorszy. Zraniona dotkliwie ofiara insynuacji musi odczuć ból i urazę.

A więc — jakże to będzie — ten szlachetny, wielkoduszny Człowiek Dobrej Woli?

Przedewszystkiem — sam musi być prawy i istotnie musi głęboko miłować — aby dobra wola mogła w nim wykwitnąć. Musi mieć niezamącone poczucie sprawiedliwości — społecznej i jednostkowej — ową busolę, bez której niepodobna stanąć na poziomie prawdziwego człowieczeństwa.

Tu tkwi sedno sprawy!

A zatem, definiujemy: Człowiek Dobrej Woli — to człowiek — sprawiedliwy.

KAWA 725 RIEDLA

100-lecie słowa „szowinizm“.

Słowo „szowinizm“, którem określa się nierozumne zacietrzewienie nacjonalistyczne łączące się zawsze ze ślepe apoteozowaniem militarysty, „obchodzi“ obecnie setną rocznicę swego powstania. To nowe słowo, które weszło w mowę wszystkich narodów, stworzyli dwaj zapomniani już dzisiaj komedjopisarzy francuscy, bracia Coguard, którzy w grudniu 1831 r. wystawili komedijkę pt. „Chorągiew trójkolorowa“. Występuje w niej niejaki pan Chauvin (czytaj „szow“) jako figura komiczna. Ten pan Chauvin, przezuwający ciągle wspomnienia epoki napoleońskiej, a będący zresztą poczciwym, cywilem, opowiada w sztuce anegdoty wojskowe i entuzjazmuje się dla militarnej dyscypliny we wszystkich jej zwyrodmieniacach.

Ta pocieszna postać zyskała sobie sławę: już po kilku tygodniach był na ustach całego Paryża, który upersonifikował w nim wszystkie śmieszności i aberracje krzykliwego i płytkiego nacjonalizmu. Niedługo potem słynny francuski komedjopisarz Scribe jednej ze swych sztuk dał tytuł: „Mikołaj Chauvin“.

Wreszcie i Akademia francuska przyjęła to słowo do swego leksykonu, przez co nabrało ono charakteru niejako legalnej egzystencji.

Dochody Watykanu.

Od samego kapitału ulokowanego w banku kościół katolicki w Rzymie pobiera 6000000 lirów jako procenta. Kapitał ten znajduje się w banku w Anglii, zaś budżet watykańskiego państwa przedstawia się następująco:

Dochody:	
Z majątków ziemskich lirów	870,000
Procenty od kapitałów	6,000,000
Sprzedaż orderów	2,500,000
Dochód ze świętopietrza	12,000,000
Razem	21,370,000
Wydatki:	
Pensje kardynałów i innych	2,500,000
Utrzymanie Bazyliki św. Piotra	760,000
Inne wydatki	750,000
Razem	4,000,000
Samochód papieża kosztuje 35,000 dolarów.	

—::—

PROSZEK OD BÓLU GŁOWY DLA DOROSŁYCH

„KOWALSKINA“

USUWA NAJSILNIEJSZE

BÓLE GŁOWY

FABRYKA CHEMICZNO-FARMACEUTYCZNA „AP. KOWALSKI“ WARSZAWA.

Prenumerujcie
Dziennik
Ludowy

INŻ. ED. B.

Ludzkość na drodze do zagłady

Przyszła wojna.

O złowrogim dniu narodzin walki gazowej informujemy wedle dzieła Conan Doyle'a: „Z dziejów Wielkiej Wojny”, co następuje:

„...Pod wieczór, dnia 22 kwietnia 1915 r. wykwitły nagle z okopów niemieckich na znacznej długości, objętej odcinkiem Langemark — Bixschove, białe obłoki, które kłębiąc się i zbliżając do siebie, utworzyły niebawem zwarty, niezbyt wysoki obłok. Ta złowieszcza żółta — zielona lawa gazowa — postaci bałwanów morskich, niezbyt się piętrzących — poruszana łagodnym wietrzykiem i odbijająca pięknie promienie zachodzącego słońca, przebywała szybko przestrzeń, dzieląc obie linie okopów.

Francuskie wojska Senegalczyków, spoglądające ciekawie poprzez przedpierznia okopów na tę dziwną zasłonę, zapewniającą im czasowy odpoczynek od ognia działowego, jęły nagle wymachiwać rękoma, chwytając się za szyję, by wreszcie paść na ziemię i... ginać z uduszenia.

Zarówno wyższe dowództwo, jak i same wojska sprzymierzonych, były wówczas zupełnie nieobeznane z walką gazową. W pierwszej chwili powstało niedające się opisać zamieszanie. Tu poszczególne żołnierze usiłowali obronić się przed działaniem gazów — zagrzebując nos i usta w ziemię, tam znów chemicy, którzy przypadkowo znaleźli się na miejscu i nie zostali w pierwszej chwili ubezwładnieni przez gazy, czynili rozpaczliwe, graniczące wprost z obłędem wysiłki, by znaleźć i zastosować jakiegokolwiek środki obrony.

Większość jednak żołnierzy pozostała tam, gdzie upadła, podczas gdy inni najzupełniej bezbrojni wobec tej szatańskiej mgły, ruszyli obłędnie w tył, szukając pewnego oparcia dopiero pod Ypres lub poza kanałem dzielącym od wroga. Tymczasem Niemcy posuwali się naprzód, zajmując jedną po drugiej linię okopów, strzeżonych już tylko przez martwą załogę.

Wybladłe twarze, skrzycone postawy i wargi pokryte krwią i pianą z pękniętych płuc, przedstawiały grozą przejmującą obraz, świadczący o strasznym rozczaju śmierci, której ulegli zaatakowani. Kilka tysięcy jeńców, 8 baterii połowych armat francuskich, 4 baterie angielskie — oto zdobycze tej bezślawnego wygranej.

Dalszy ciąg wojny na wszystkich frontach wykształcił i udoskonalił „nową broń”.

W lipcu 1917 r. bojowa technika gazowa udoskonalona przez Anglików, wprowadziła t. zw. miotacze gazowe, wyrzucające na odległość 1—3 km. miny, których 50 proc. ogólnej wagi stanowiła substancja gazowa. Miotacze — były to lekkie aparaty w formie małego działka o wylocie 8-mio calowym.

Jeszcze większy „postęp” wykazała technika produkcji samych substancji chemicznych, podzielonych umiejętnie z fizjologicznego punktu widzenia, na gazy: duszące, gryzące, łzawiące itp. Posiadały one najszerzą skalę udręczeń, przeznaczonych dla nieszczęśliwych ofiar, wysyłanych na śmierć.

Siarczek dwuchloroetylu jest tym gazem, który największe sprawił spustoszenia w szeregach sprzymierzonych i którego groźna sława najszerzej rozeszła się po świecie. Jest to produkt, który w stanie lotnym w bardzo małych nawet ilościach atakuje oczy, krtani, nos i płuca, przenika przez wszelkie zasłony naturalne, powodując w ciągu niedługiego czasu masowe zatrucia, oparzenia skóry i długie nieuleczalne jatrzące się rany. Produkt ten o słabym i niewyraźnym zapachu, został zastosowany po raz pierwszy przez Niemców 12 i 13 lipca 1917 roku pod Ypres a w ciągu 10 następnych dni padło tam na okopy sprzymierzonych z górą milion pocisków, zawierających 2.500 ton wspomnianego produktu. Tam też ochrzczono go nazwami popularnymi jak: iperyt, gaz musztardowy lub gaz z żółtym krzyżem.

Gaz z niebieskim krzyżem jest mniej groźnym przedstawicielem grupy gazów bojowych, powodując niewinne, ale za to niepowstrzymane kichanie. Właśnie w tej jego fizjologicznej własności, jak najmniej w zdolności fizycznej — chemicznej łatwego przenikania masek ochronnych leży całe wyrafinowanie bojowe tego produktu. Jest to bowiem środek zmuszający atakowanych do zdjęcia masek, niezależnie

oc. tego, jakieby konsekwencje miały im grozić. Istotnie kichanie w masce miało być tak strasznie dokuczliwe, że instynktownie zdzierano te ochrony. Na ten właśnie moment czyhał inny gaz duszący, cławiący lub trujący, by zaatakować bezbronnego już żołnierza.

Któż wie, jakie są obecne zdobycze techniki chemicznej, gazów bojowych produkowanych tajnie w fabrykach?

Wedle referatu szefa sztabu franc. płk. Fullera, technika przyszłej wojny lądowej, będzie głównie wojną chemiczną a zasadniczą bronią będzie gaz, który niewątpliwie w taktyce wojennej sprowadzi nie mniej głęboki przewrót, jak zastosowanie prochu przed z górą 500 laty. Szybko poruszające się tanki, szczególnie i hermetycznie zabezpieczone przeciwko działaniu gazów, zaopatrzone w akumulatory, tlen i zagęszczone powietrze — zapomocą specjalnych przyrządów lub w butlach stalowych — dla załogi, zniszczą wszelkie życie w promieniu swego działania przy pomocy gazów trujących. Umocnienia polowe i linie okopów wytworzą przed sobą gazową sferę śmierci. Obłężenie zaś twierdz będzie chyba polegało jedynie na wyduszeniu obłożonych przy pomocy gazów.

Ktoby miał jeszcze wątpliwości co do charakteru przyszłej wojny, powinien zaznajomić się z sprawozdaniem z r. 1924

referenta marynarki Stanów Zjednoczonych.

Ameryka zgromadziła w arsenałach olbrzymie ilości nowych środków chemicznych, gazy zabójcze chlorowe i fosforowe, duszące i palące; ciecz, które opadając poprzez siatki umieszczone u spodu „samolotów automatycznych”, sterowanych radiotechnicznie bez załogi i bez pilota, dają poprostu opad deszczowy zniszczenia i śmierci.

W kilkunastu sekundach olbrzymi pas lub krąg miast i siół może stać się ruiną i cmentarzem wszelkiego życia. Straszną bronią są tanki z gazowymi pociskami i „ku radości postępu techniki” również sterowane radiotechnicznie! Sterowane są albo przez stacje radiowe przy sztabach, albo przez stacje ruchome na wodzie wzgl. umieszczone na obserwacyjnym samolocie bojowym.

Perspektywy takiej straszliwej zagłady ukazują się ludzkości. I to, co jej grozi — w najbliższej może przyszłości — stanie się nieuchronną rzeczywistością, jeżeli tkwić będzie nadal w posepm szaleństwie zbrodni na wyścigi. Na tej drodze, wiedzącej do przepaści, którą naślep kroczy, zatknął Socjalizm, wielka idea wyzwolenia człowieka, jako znak ostrzegawczy, swój sztandar, sztandar Pokoju. Bieda tej ludzkości, jeśli się przy nim i pod nim nie zatrzyma!

Reumatyzm i przeziębienia.

Obecna pora roku, — okres ciągłych i nagłych zmian pogód zagraża zdrowiu wszystkich. Dlatego też na osobne zainteresowanie zasługuje list p. Antoniego Ganczarka. Łódź, Miedziana 22, w którym pisze m. in. Od lat czterech cierpię na reumatyzm. Gdy tylko miała nastąpić zmiana pogody, czułem cierpienia. Leczyłem się w najrozmaitszy sposób, lecz niestety bez skutku. Niedawno temu, czytałem w gazecie o Togalu, i choć mało miałem zaufania do tego środka, to jednak zakupiłem jedno pudełko. Już po raz pierwszy zawartość tego pudełka przyniosła ulgę w bólach stawów przy naciskaniu palcami. Zachęcony tym rezultatem poczęłem regularnie zażywać trzy razy dziennie po 3 tabletki. Bóle w stawach zupełnie znikły i nie odczuwałem już wcale zmiany pogody. Ponadto pan G. zupełnie wyleczył przy pomocy Togalu swą

małżonkę z następstw ciężkiej grypy i niema wprost słów pochwały dla skuteczności działania Togalu. Podobne doświadczenia poczyniło wielu cierpiących, którzy z najlepszym skutkiem przyjmowali Togal przeciwko reumatyzmowi, podagrze bólowi stawów, bólom nerwowym i głowy oraz przeziębieniom. Togal bowiem nie tylko usmierza ból, lecz w naturalny sposób usuwa pierwotną chorobotwórcę. Nieszkodliwy dla serca, żołądka i innych organów. Gdy inne środki zawiodły nawet w chronicznych wypadkach osiągnięto przy zastosowaniu Togalu niespodziewanie pomyślne rezultaty. Przeszło 6000 orzeczeń lekarzy! Tysiące udręczonych odzyskało dzięki Togalowi swe zdrowie. Spróbujcie więc sami dziś jeszcze, lecz żądajcie tylko Togal. We wszystkich aptekach.



Krajobraz zimowy

Według starego obrazu Jakóba Grimmera.

Z wydawnictw.

Juliusz Kleiner: LITERATURA POLSKA. Tom I. Część druga. Lwów 1932. Wydawnictwo Zakładu Narodowego im. Ossolińskich.

Jest to podręcznik szkolny (dla VI. klasy gimn.) napisany przez znakomitego uczonego jedną z pierwszych powag w dziedzinie krytyki literackiej, a więc daleki od szablonu tym podobnych wydawnictw. Autor nazwał go częścią II., bo część pierwszą, mającą się dopiero ukazać, zawierać będzie wypisy z literatury epoki, omawianych w niniejszej książce przez prof. Kleinera, czym zajmują się pp. Baliński i Mawkowski. Książka obejmuje zarys dziejów literatury polskiej od początków piśmiennictwa do końca rządów St. Augusta, t. j. do upadku niepodległości Polski.

Podręcznik przeznaczony jest dla uczniów ale do ręki wziąć go może i powinien każdy, kto chce uzupełnić swe braki pamięciowe czy w ogóle zaznajomić się z wielką przeszłością literatury polskiej.

Prof. Kleiner występuje tutaj jako pedagog, któremu przede wszystkim zależy na tym, aby to, o czym mówi, mogło się stać własnością jak najszerszego ogółu: mówi do uczniów, ale

równocześnie do wszystkich, chcących dowiedzieć się czegoś o ojczyźnie przeszłości — nie o tej, która chodziła po polach bitew, ale o tej tworzącej w duszy ducha dzieła, mającej świadczyć o tej przynależności do kultury europejskiej i dokładając do gmachu tej kultury, swoje cegiełki.

I stąd w „książce szkolnej” Kleinera ta jasność i przystępność stylu, ta przejrzystość w jakiej ukazuje się dzieje, fakty, ludzie, i ich utwory. Prof. Kleiner wyszedł tu niejako poza swój „fach” uczonog: powiedział sobie: że napiszę książkę dla uczniów i dla tych innych, którzy czegoś pragną się nauczyć. O czymś się dowiedzieć. I jeszcze jedna ogromna zaleta tego podręcznika — że się tak wyrażę pospolite, nowoczesne w poimowaniu i ujęciu zadania, jakie sobie obrał. Ani śladu miedotyki, szablonu, z jakim układało się (układa niestety) podręczniki szkolne. Zwłaszcza synteza, zjawisk historycznych, psychologicznych i literackich, odrzućcie balastu biograficzno-anegdotycznego (w czym lubował się bardzo mój profesor Tarnowski) i prawdziwie „naukowa” bezstronność w malowaniu tła. — to cechy, które książkę prof. Kleinera zapewniły muśa najpoczytniejsze miejsce wśród publikacji tego działu.

WINA⁵⁷² RIEDLA

OD 50 LAT ISTNIEJĄCY
NAJTAŃSZY

ZAKŁAD
POGRZEBOWY
STANISŁAWA ZDONA

WE LWOWIE,
UL. ORMIAŃSKA 18.
tel. 46-24, 57-00

Urządza pogrzeby sumiennie i punktualnie oraz ekshumacje i wywozy zwłok. Trumny własnego wyrobu. 831

Uwaga: Karawany na gumach i elektryką oświetlone.

Ceny możliwie najniższe!!!

ANMUSY⁷⁹² SPECJALNE
WĘDLINY
WIEPRZOWE

W nowo otworzonym sklepie detalicznym przy ul. Sobieskiego 2 (róg pl. Marjackiego)

Zakochana nauczycielka.

Michał Kalinin prezydent egzekutywy sowietów, pełniący pod względem reprezentatywnym także funkcję prezydenta Unii sowieckiej, jest w całej Rosji bardzo popularny. Do tej popularności przyczynia się niemale, zwłaszcza w kołach wiejskich jego pochodzenie chłopskie. Pewnego dnia napisała do niego nauczycielka wiejska, która niedawno przedtem słyszała jego wykład, list ze słowami entuzjastycznego uwielbienia. Nie licząc się z poważnym wiekiem Kalinina — liczy ponad 60 lat, — wyraziła w swym liście życzenie, że chciałaby mieć dziecko z takim człowiekiem, jak Michał Iwanowicz, a najchętniej z nim samym. Kalinin, człowiek dobronudny, był po niekąd zakłopotany, gdyż i jego dyktatorska wszechmoc ograniczona była prawami natury... Ostatecznie znalazł wyjście. (Owczesny) komisarz oświaty Lunaczarski, jest mężczyzną w sile wieku, a zresztą chodzi tu o nauczycielkę, czyli o sprawę, należącą do zakresu jego urzędu — pomyślał. I na marginesie listu — umiescił notatkę: „Sprawa tej nauczycielki do załatwienia Lunaczarskiemu”.

Dla autora wystarczy, jeśli powiemy: Czekamy na dalszy, podobny temu podręcznik.

Artur Cwikowski.

Zame Grey, KARAWANY WALCZĄCE. Powieść. Wydawnictwo M. Arcta w Warszawie. 1931. W brosz. zł. 6.40. Treścią powieści jest twarde i ciężkie życie pierwszych osadników na Dalekim Zachodzie, a zwłaszcza przewoźników karawan. Już sam temat daje autorowi nieskończone możliwości zaciekawienia czytelnika. Oto krótka osnowa powieści: Bohater Clint Bellmet jest jednym z pionierów Zachodu, najpierw jako młody chłopiec, później zahartowany kresowiec, niestrudzony i mężny dowódca karawan, przewożący transporty towarów — stacjonujący nieustannie walki z zewsząd grozącymi wrogami. Clint na stepach Zachodu traci wszystkich bliskich, rodziców, przyjaciół, opiekunów, a w młodości nawet towarzyszy pierwszej podróży. W ciągu jednak swego burzliwego życia spotyka ją znowu, pokochuje i odtąd rozpoczyna się najciekawsza, najbardziej dramatyczna część powieści.

Solidnie i tanio przerabia i pokrywa KÓLDRY i MATERACE znany magazyn W. IZYCKIEGO Lwów, KOPERNIKA 3. 560

Wojtek idzie kraść...

Dzieciństwo Wojtka Rożka nie różniło się niczem od dzieciństwa innych dzieci robotniczych, których ojcowie i matki cały dzień muszą przebywać za domem, aby zarobić na kawałek chleba. Skoro świt matka wyprowadza ojca z domu, sama wychodziła trochę później na pranie.

Ale Wojtuś pozostawał bez opieki. W domu była babcia, która prowadziła gospodarstwo, a w wolnych chwilach opowiadała swemu wnukowi nietylko bajki, ale i o życiu Jezusa mówiła mu pięknie i nabożnie. Często nauczała Wojtusia: **Nie wolno ci nigdy kłamać ani kraść!**

A pocóż by miał kraść? Ojciec i matka zawsze w sobotę przynoszą pieniądze, płacą za mieszkanie, kupują jedzenie, czasem Wojtuś i cukierki dostanie — pocóż kraść?

Gdy Wojtuś podrośł, zapisała go matka do szkoły. Pan nauczyciel go lubił, a ksiądz katecheta czasem i obrazki święte mu dawał. Aż trzy pudełka miał obrazków: od babci i od księdza.

Raz Wojtuś poszedł z babcią na kupno. Babcia u jednego rzeźnika kupiła funt mięsa a potem wstąpiła do drugiego, aby kupić smalcu, bo taniej liczył. Ten drugi zapytał, czy babcia nie kupi mięsa, a babcia powiedziała, że nie potrzeba. Wojtuś zarumienił się ze wstydu.

— Babciu, skłamałaś! — rzekł do niej z wyrzutem — gdy wyszli ze sklepu.

— Nie — odpowiedziała babcia. — Jeżeli skłamałam, to z konieczności, a takie kłamstwo jest dozwolone.

Tego Wojtuś absolutnie nie mógł zrozumieć.

W szkole byli chłopcy, których ojcowie więcej zarabiali niż ojciec Wojtusia. Chłopcy ci dostawali czasem pieniądze od rodziców i kupowali sobie laski. Wojtuś nie dostawał nigdy pieniędzy. Ale teraz to już czasem miał. Gdy go babcia posyłała do sklepu, mówił, że to lub owo drożej kosztowało. Kłamał, jak i babcia, z konieczności. Aż raz wyszło szachrajstwo na jaw. Dostał baty, przyczem babcia go zawstydiła, że trzeba mu teraz patrzeć na palce.

Gdy wybuchła wielka wojna, Wojtek miał 11 lat. Ojciec poszedł na wojnę, a mama zapracowywała się na śmierć. Gdy przychodziła do domu, była śmiertelnie zmęczona, a pozatem stała się jakaś nie-dobra. Krzyczała, gniewała się na Wojtusia o byle co. Chłopak uciekał z domu i rozbijał się tak, że wszyscy chłopcy z sąsiedztwa bali się go jak ognia.

Potem przyszły lata głodu. Babcia umarła, a mama już nic nie zarabiała. Za pieniądze z zasiłku wojskowego kupowała chleb ze zgniłych kartofli i trocin i inne namiaszki, które nigdy nie można było najść się do syta. I tak Wojtek, chcąc zaspokoić głód, zaczął kolegom zabierać śniadania w szkole. Tak nauczył się kraść.

Lata mijały. Ojciec zginął na wojnie. Wojtuś ze szkoły poszedł do majstra. Był tegim robotnikiem. Ale potem przyszło bezrobocie. Głód skręcał mu kiszki, a matka wymawiała mu każdy kęs chleba, mówiąc:

— Bierz, skąd chcesz, a mnie bez centa do domu nie przychodzi.

Wojtuś opuścił dom. Miał dość piekła i awantur. Zaczął się włóczyć po miastach w poszukiwaniu jakiegokolwiek pracy. Nigdzie i nic. Wreszcie dobrał sobie kompana i zaczęli wspólną „robotę”. Kompan był sprytniejszy i z każdego łupu brał sobie lepszą część. I tak Wojtek czasem był nasycony, ale częściej był głodny.

Aż raz został schwytany na gorącym uczynku. W sądzie tłumaczył się jasno, opowiadał o swym dzieciństwie, o latach męki i głodu, wreszcie zakończył, mówiąc jakby do siebie:

Gdybym był miał pracę, wszystko byłoby inaczej...

Wojtek odbył pierwszą karę i wyszedł na wolność.

Dokąd pójść? Co robić?

Spotkał wreszcie kolegę z ławy szkolnej, który dowiedziawszy się o jego złym losie, dał mu ubranie, bieliznę i pewną gotówkę, za którą wynajął sobie mieszkanie „katem”. W każdym razie przez miesiąc miał zapewniony dach nad głową.

I zaczęła się znowu wędrówka za chlebem, za uczciwie zapracowanym chlebem.

Mijają dni tygodnie, drobna gotówka wyczerpuje się, Wojtek znowu nie ma co jeść, a trud wędrówki za pracą nie daje żadnych rezultatów.

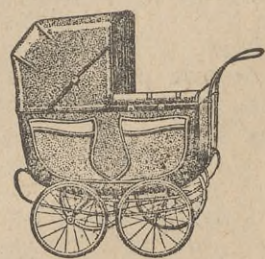
Pewnego dnia, gdy już nie było nawet skórki chleba na zaspokojenie głodu, Wojtek kładzie się do łóżka. Może uda się przespać głód? Nie, sen nie nadchodzi. Wojtek napił się wody, dużo wody, bo tem najłatwiej oszukać żołądek. Ale tylko na krótki czas. I znowu to piekielne cierpienie i szalona żądza: **Jeść, nasycić się!** Zegar wybija godzinę dwunastą. Gospodyni spi twardo. Wojtek wstaje, — wślizguje się cicho do kuchni i bierze ze spiżarki kawałek masła, kilka czerstwych bułek i sześć jaj. Wszystko to zjada, wypija surowe jaja. Potem zupełnie wyczerpany kładzie się z powrotem do łóżka.

Jest blizki omdlenia. Nasycił się, to prawda, ale osłabł tak, że myśli zebrać nie może. O jednym tylko myśli z największą trzeźwością: że okradł staruszkę, która sama nie ma czem dnia przeżyć.

Wreszcie rano Wojtek zbiera się z sił — nie postanowieniem: **Jeżeli dziś pracy nie znajdzie, to w nocy wybierze się na „robotę”.**

Na drugi dzień pisma w kronice notowały: Wczoraj Wojciech Rożek został przytrzymany za kradzież artykułów żywnościowych w sklepie... i t. d.

X.



FABRYCZNY SKŁAD ŁÓŻEK METALOWYCH I WÓZKÓW DZIECINNYCH WOŁKOWYSKI

Lwów, ul. Kopernika 5 — Telefon 95-97.

CENY ŚCIŚLE FABRYCZNE.

633

Komu to do szczęścia potrzebne?

W „Dzienniku Urzędowym” z dnia 30 listopada ukazało się rozporządzenie ministra oświaty o pieczęciach urzędowych. — Na podstawie tego rozporządzenia wszystkie władze, urzędy i instytucje podległe ministrowi oświaty, od ministerstwa w Warszawie począwszy, na najniższych szkołach powszechnych, na radach szkolnych miejscowych i dozorach szkolnych skończywszy, muszą się zaopatrzyć w pieczęcie urzędowe wykonane ściśle według ustalonego wzoru. Pieczęcie te wykonywane są w mennicy państwowej w Warszawie i do niej należy się zwracać z zamówieniami.

Ile tych pieczęci trzeba dla zaopatrzenia wszystkich, którzy zaopatrzyć się wnie muszą? Samych publicznych szkół po-

wszechnych mamy w Polsce 24.596, a przy nich są rady szkolne, dozory szkolne i opieki szkolne, które także muszą mieć pieczęcie; dalej mamy gimnazja, seminarja nauczycielskie, szkoły zawodowe i t. p., które muszą mieć aż po 3 pieczęcie: jedną do tuszu, jedną do laku i jedną do legitymacji; mamy inspektoraty szkolne i rady szkolne powiatowe, które także muszą mieć po 4 pieczęcie. Wszystkie władze, instytucje i zakłady, które wchodzi w skład wielkiej maszyny oświatowo-szkolnej, muszą w myśl rozporządzenia ministerjalnego nabyć przepisowe pieczęcie!

Czy niema w tej chwili pilniejszych spraw?

Rozmyślania o nędzy

Nędza nie da się teoretycznie ująć jako pojęcia i jako stanu. Tylko praktyka, niestety, wskazuje „drogę do jej poznania.

Stokrotnie próbowali skrzętni pisarze z bezpiecznej odległości wesołego dobrobytu odtworzyć na cierpliwym papierze nędzę i jej funkcje, przedstawic jej stany i literacko pogłębić jej konsekwencje. Nie udało się.

Z perspektywy dobrobytu źle się widzi realizm nędzy. Gdy się leży w miękkim łóżku a jesienią deszcz bije o starannie opatrzone okna, wzrasta prawem kontrastu patologicznie spotęgowane poczucie błogości. W stanie tego błogiego nastroju nie da się napisać szczerzego studjum o groźnej bezdomności.

Historja ludzkości jest historją nędzy. Nędza jest międzynarodowa, jak miłość i śmierć.

Najgorszym towarzyszem nędzy jest głód, owo zjawisko, które wymaga okrutnej równocześnie fizycznego i duchowego upadku.

Jeżeli nacisk na mózg grozi rozsądzeniem czaszki, a przed oczyma w chaotycznym zamęciu tańczą czerwone i czarne punkciki, jeżeli w żołądku ziewa próżnia albo nagły skurcz preją jego ściany, jeżeli z nałogu nogi wloką ciało po zimnych ulicach, wtedy myśl wyskakuje z szyn swej normalnej funkcji.

Lektura spisu potraw, wystawionego za lśnąciami szymbami jasno oświeconej restauracji, daje na sekundę wspaniałą spokój. Czyta się, porządkuje się pojęcia następstwa potraw i próbuje się wyczuć smak potraw.

Powonienie jest złym czarodziejem. Zapach, płynący z cukierki przesuwa człowieka wstecz o dziesiątki lat i wyczarowuje izbę dzieciinną, drzewko Bożego Narodzenia — i szczegółowe wspomnienia przed bładem polem widzenia.

W głębi czai się świadomość. A gdy ocknie się ona i rozwali świat mamideł, piętrzący się na gorączkowych instynktach głodu, tem groźniej odczuwa się realną sytuację. Ciało — maszyna porusza się dalej, uchodząc przed nicością w nicość.

Ludzie biedni lubią samotność. Żyją oni, duchowo odosobnieni, w okolu swego prywatnego losu.

Są biedni, którzy przenoszą głód na jałmużnę. Jest to instynktowny wyraz wrodzonego prawa. Tkwiące w człowieku poczucie, że należy mu się użytkowanie dóbr ziemi, buntuje się, gdy jałmużna próbuje przekupić nędzę, przeciw paragrafami uzbrojonej niesprawiedliwości, — której postanowienia przyznają znikomej mniejszości ludzi nadmiar dóbr materialnych.

Walka z jałmużną jest tylko naturalnym stwierdzeniem naturalnego faktu, że człowiek nie jest urodzonym nędzarzem.

Mogę zrozumieć dobrze, że biedny człowiek, postawiony przed alternatywą kupienia za ostatnie grosze wódki lub kielbasy, wybierze wódkę, ponieważ kielbasa mimo wszystkich dających jej pierwszeństwo zalet, tylko na krótki czas uspokoi głód, podczas gdy wódka mimo wszystkich dobrze znanych złych stron ucisza głód i równocześnie przesłania sytuację.

Bogactwo nie jest — jak się pozornie zdaje — przeciwieństwem nędzy. Nędza jest stanem, wykluczającym niezbędne do życia środki. Bogactwo natomiast nie jest stanem, posiadającym tylko niezbędne do życia środki. Jest ono w tysiącach odmianach nadmiernem nagromadzeniem dóbr życiowych, które wielokrotnie pożądanym wydobłyby wielu ludzi ze stanu nędzy.

Sprawiedliwość, ludzkość i rozum domagają się tego wyrównania. Niesprawiedliwość, nieludzkość i nierozum zwalczają je. Znaczą nierównych zapasników w tej walce, można zgóry przepowiedzieć, która strona zwycięży. Ale sprawiedliwość i ludzkość, poparte zwycięskim prawem zdrowego rozumu ludzkiego, są bronią, która ostatecznie zwalczy wszystko. Wiara w to zwycięstwo jest źródłem siły wszystkich ludzi biednych, siły gromadzącej się w głębiach i kondensującej się, by kiedyś wybuchnąć wulkanem.

(m. m.)

Program radiowy

PIĄTEK, 25. grudnia.

- 11.00. Transmisja nabożeństwa z Ostrej Błamy w Wilnie.
- 12.30. Odczytanie programu na dzień bieżący.
- 15.30. Audycja dla chorych.
- 16.00. Słuchowisko „O kolendowaniu Marysi”.
- 16.30. Program dla dzieci starszych.
- 17.30. Koncert popularny z Wilna.
- 18.30. Fejleton pt.: „Szopka krakowska” wygł. p. Marian Densil.
- 18.45. Koncert z Krakowa.
- 20.00. Słuchowisko pt.: „Ta trzecia” Henryka Stenkiewicza.
- 20.45. Koncert (orkiestra, chór, soliści) Muzyka lekka operetkowa.
- 22.00. Muzyka taneczna z płyt gramofonowych.

SOBOTA, 26. grudnia.

- 10.15. Nabożeństwo z Poznania.
- 11.58. Sygnał czasu i hejnał.
- 12.10. Komunikat meteorologiczny.
- 12.15. Poranek Symfoniczny z Filharmonii Warszawskiej.
- 14.00. Pogadanka ekonomiczna dla rolników.
- 14.20. Muzyka ludowa.
- 14.40. „Pogadanka dla gospodyń”.
- 15.00. Muzyka ludowa.
- 15.55. Słuchowisko pt.: „Choińska”.
- 16.20. Płyty gramofonowe.
- 16.40. „Bajki Piotra Borowego” poda ks. dr. Ferdynand Machay.
- 16.55. Płyty gramofonowe.
- 17.15. „Domy bez rąk budowane” wygł. prof. Siedlecki.
- 17.30. „Najpiękniejsza grotta i najpiękniejszy gród na Podolu” wygł. prof. J. Liwoczyński.
- 17.45. Koncert popołudniowy.
- 18.30. Płyty gramofonowe.
- 19.00. Rozmaitości.
- 19.25. „O pastorałkach” fejleton wygł. prof. St. Machniewicz.
- 19.40. Płyty gramofonowe.
- 19.45. Słuchowisko „Wieczór wigilijny” wedl. Dickensa.
- 20.15. Muzyka lekka w wyk. orkiestry P. R. pod. dyr. St. Nawrota. Jadwiga Radwanowa (śpiew) i Jan awrusiewicz (gitara).
- Akomp. L. Urstein.
- 21.55. Fejleton literacki.
- 22.10. Koncert chopinowski w wykonaniu Józefa Turczyńskiego.
- 22.40. Komunikat meteorologiczny.
- 22.45. Wiadomości sportowe.
- 23.00. Muzyka lekka i taneczna.

NIEDZIELA, 27. grudnia.

- 10.00. Nabożeństwo z Archikatedry obrz. rzym. kat. we Lwowie.
- 11.58. Sygnał czasu i hejnał.
- 12.10. Komunikat meteorologiczny.
- 12.15. Poranek symfoniczny z Filharmonii warszawskiej zorganizowany przez wydział oświaty i kult. m. Warszawy, wspólnie z dyr. koncertów symf.
- 13.15. Transmisja z Katowic zawodów hokejowych Kanada — Polska.
- 14.00. „O lepsze jutro rolnika” wygł. p. Wł. Świątecki.
- 14.20. „O kolendowaniu Marysi” słuchowisko ludowe z muzyką i śpiewami.
- 14.40. Praca krowami. Dialog w opr. p. dr. Bogdana Dederko.
- 15.00. Kolendy polskie na cytrze w wykonaniu pp. Iry i Ireny Danek.
- 15.15. Audycja żołnierska.
- 15.55. Program dla dzieci starszych.
- 16.20. Płyty gramofonowe.
- 16.40. „W rocznicę powstania wielkopolskiego” wygł. p. Maciej Wierzbicki.
- 16.55. Płyty gramofonowe.
- 17.15. „Kurpie dawniej a dziś” wygł. p. J. Kozioł.
- 17.30. „Wiadomości przyjemne i pożyteczne”.
- 17.45. Koncert popołudniowy w wyk. orkiestry P. R. pod dyr. J. Ozimńskiego.
- 19.00. Rozmaitości.
- 19.25. Lwowski biuletyn sportowy.
- 19.30. Muzyka z płyt gramofonowych.
- 19.45. Słuchowisko pt.: „Protekcja” M. Maurya.
- 20.30. Koncert popularny w wykonaniu orkiestry Polsk. Radia pod dyr. J. Ozimńskiego.
- 21.55. „Boże Narodzenie w Lipinach” fragm. z pow. Wł. Reymonta.
- 22.10. Recital śpiewaczy Włodzimierza Kaczmarza (bas).
- 22.40. Komunikat meteorologiczny.
- 22.45. Wiadomości sportowe.
- 23.00. Muzyka lekka i taneczna z Teatru „Bagatela” we Lwowie.

PONIEDZIELEK 28. grudnia.

- 11.40. Przegląd Prasy Krajowej Pat.
- 11.58. Sygnał czasu z obs. astr. i hejnał.
- 12.10. Komunikat meteorologiczny.
- 12.15. Koncert z płyt gramofonowych.
- 13.15. Komunikat gospodarczy.
- 15.00. Płyty gramofonowe.
- 15.15. Przegląd komunikacyjny.
- 15.25. Przegląd czasopism kobiecych.
- 15.40. Płyty gramofonowe.
- 15.45. Giełda pieniężna i komunikat dla żegluga i rybaków.
- 15.50. Muzyka z płyt gramofonowych.
- 16.20. Lekcja języka francuskiego.
- 16.40. Muzyka z płyt gramofonowych.
- 17.10. „O perłach japońskich” wygł. dr. Jan Fryling.
- 17.35. Koncert z płyt gramofonowych.
- 17.45. „Indje współczesne” wygł. Ostrowski-Walewski.
- 18.00. Koncert popołudniowy z kawiarni „Szkolki” we Lwowie.
- 18.50. Rozmaitości i odczytanie programu na dzień nast.
- 19.15. Wiadomości bieżące rolnicze — wygł. p. Józef Platek.
- 19.25. „O rumuńskiej poezji ludowej” wygł. p. Dusza Czara.
- 19.40. Płyty gramofonowe.
- 19.45. Prasowy dziennik radiowy.
- 20.15. Fejleton muzyczny.
- 20.15. Opera z płyt gramofonowych „Cyrulik Sewilski w wyk. zesp. Teatru „La Scala w Mediolanie.
- 22.30. Dodatek do pras. dziennika radiowego.
- 22.35. Komunikat meteorologiczny.
- 22.40. Wiadomości sportowe.
- 22.50. Muzyka lekka i taneczna.
- 23.00. Retransmisja ze stacji zagranicznych.

Zawinili, a teraz płaczą.

Kiedy po odzyskaniu niepodległości Polski uchwalona została ustawa o reformie rolnej, wielcy agrariusze podnieśli gwałt przeciw tej „krzywdzie”, która miała pozbawić ich ziemi. Nazywano tę ustawę bolszewicką i zwalczano ją wszelkimi możliwymi i niemożliwymi środkami. — Jednym z etapów walki o powstrzymanie wykonania reformy rolnej był — po maju — Nieśwież i Dzików.

I rzeczywiście reforma rolna pozostawała w Polsce w sferze ustaw niewykonanych. Ustawa ta — jak ją Sejm ustawodawczy w r. 1919 uchwalił, przewidywała wywłaszczenie wielkich obszarów na rzecz chłopów za odszkodowaniem — zależnie od wartości ziemi nawet i do 100 fr. zł. za morg. Za pieniądze uzyskane ze sprzedaży ziemi mogli obszarnicy zakładać fabryki, zakupywać kopalnie, przedsiębiorstwa przemysłowe, nieruchomości i t. d. Mogli — ale nie chcieli. I stało się zaoczyć ich woli. Pozostali właścicielami tysiącomorgowych gospodarstw, reforma rolna zaledwie w drobnym odsetku została wykonana.

A skutki niewykonania ustawy? Skutki swem ostrzem zwróciły się przeciw samym obszarnikom.

„Rzeczywistość to, czy zły sen?” — pyta na łamach „Gazety Handlowej” p. E. Korwin-Szymanowski — rozpatrując obecne katastrofalne położenie rolnictwa. I pisze smętnie, że dziwna jakaś niezaradność ciąży nad całym życiem rolniczym. Podatki zalegają, raty w instytucjach kredytowych również, długi wekslowe idą do protestu, jednym słowem — na całej linii bankructwo. — Czwarła część majątków ziemskich w b. Królestwie — jak stwierdza p. Szymanowski — wystawiona została na licytację, a wobec beznadziejności sytuacji obniżenie lub zniesienie podatków charakteru gruntowego i majątkowego nie uważa p. Szymanowski za „zły żart”.

Dowiadujemy się skądinąd, że ceny za morg ziemi, za który dawniej płacono i do dwóch tysięcy zł., teraz kształtują się w wysokości 350—400 zł., zdarza się też, że za morg średniej ziemi żądają po 150 zł., lecz nabywców brak, bo chłopci, którzy jeszcze przed kilku laty chętnie kupowali ziemię, dziś nie mają nawet na zółwki na buty.

Bezrobotni w Anglii.

LONDYN, 24. grudnia. Jak podaje urzędowa statystyka angielska, liczba bezrobotnych w Anglii, w dniu 14. bm. wynosiła 2.572.602 jednostek, czyli o 54.722 mniej, niż poprzedzającego tygodnia, a natomiast o 273.010 więcej niż w tym samym okresie roku zeszłego.

TRAGICZNY WYPADEK.

TARNÓPOL, 24. 12. (PAT). Stefan Maksymczuk z Bilcza Złotego, pow. Borszczów, manipulując nabitem karabinem, spowodował wystrzał. Kula ugodziła przebywającą w mieszkaniu Wasylinę Bycyk, kładącą ją trupem na miejscu.

5 lat niewinnie w więzieniu!

BERNO (szwajcarskie). Proces lekarza dr. Riedla i jego kochanki Antoniny Guala został ukończony. Przed pięciu jeszcze laty oboje stanęli przed sądem, — oskarżeni o otrucie żony Riedla i skazani zostali na 15 lat więzienia, mimo, że wina ich nie była w pełni dowiedziona. Wobec coraz częściej podnoszonych ze strony opinii publicznej zarzutów, że zaszedł tu wypadek t. zw. „zbrodni sądownictwa”, wyrok został ostatecznie zniesiony i na nowo wszczęto proces. Na podstawie rezultatów postępowania dowodowego prokurator cofnął skargę o morderstwo odnośnie do Riedla, natomiast podtrzymał skargę przeciw jego kochance.

Trybunał uwolnił Antoninę Guala od zarzutu zbrodni morderstwa, skazał ją tylko za zbrodnię spędzenia płod. Przewidziana za to kara została w nadmiarze odcierpiana pięcioletnim więzieniem.

Obojgu uwolnionym przyznano odszkodowanie, a mianowicie dr. Riedlowi 36.000 franków, a jego przyjaciółce 15.000 franków. Równocześnie przywrócono im prawa obywatelskie.

GLÓD — ZŁYM DORADZCĄ.

BERLIN, 24. 12. (PAT). Wczoraj wieczorem w różnych dzielnicach Berlina dokonano znowu szeregu napadów na sklepy z artykułami żywności. Napastnikom udało się zbiec przed przybyciem policji. W dwu wypadkach doszło do wymiany strzałów rewolwerowych.

Jak widzimy, na nieprzeprowadzeniu reformy rolnej obszarnicy wyszli jak Zabłocki na mydle. Jeden majątek za drugim idzie na licytację, a chłopci bezrolni lub siedzący na skrawku gruntu, cierpią niewysłowioną nędzę, nie mając chleba, ani nie mając sposobu zapracowania na chleb.

Oto są skutki niewykonania ustawy, która mogła wprowadzić w Polsce dobrobyt powszechny, w każdym razie upowszechnić i powiększyć siłę nabywczą najszerzych mas.



Zimowe kwiaty z lodu.

Fotografia przedstawia oryginalną grupę drzew w zimie, które wyglądają jak jabłoni pokryta kwieciami.

„Cukier krzepi!”

„Cukier krzepi” — woła na każdym kroku w swych reklamach przemysł cukrowniczy, ale nie stara się, aby rzeczywiście szerokie masy Polski mogły się cukrem krzepić. Jak wiadomo, za 1 kg. cukru płaci się w Polsce po 1 zł. 70 gr. do 1 zł. 90 gr. Natomiast zagranicę wysyłają cukrownicy cukier po 17 zł. za 100 kg. loco cukrownia w Polsce. Są to ceny śmiesznie niskie, a zanoszą się na to, że wobec olbrzymich zapasów cukru na rynkach zagranicznych, artykuł ten jeszcze bardziej spadnie.

Wewnętrzne spożycie cukru jest w Polsce niebywale niskie, niewątpliwie jakie

60 proc. ludności nie spożywa go wcale.

Przemysł cukrowniczy mógłby więc łatwo powiększyć konsumpcję cukru przez niżenie jego cen do przyzwoitej miary. Dlaczego tego nie robi?

Prezes Związku cukr. p. Pannenko, w wywiadzie udzielonym „Gazecie Handlowej”, ocenia sytuację w przemyśle cukrowniczym jako bardzo krytyczną i stwierdza, że składają się na to dwie przyczyny: Dalsza niższa cen cukru na eksport i spadek konsumpcji cukru na rynku wewnętrznym, który to spadek w ostatnich miesiącach przybrał bardzo poważne rozmiary.

Dlaczegoż więc przemysł cukrowniczy nie niższy cen cukru także i w kraju? — Cukrownicy mogli się przekonać, że i bardzo kosztowna propaganda nie pomoże, bo w Polsce nie jada się krzepiącego cukru jedynie z powodu braku pieniędzy.

Wszyscy wiedzą, że cukier krzepi, — tylko w tem sek, że niema pieniędzy na ten krzepiący środek.

Olbrzymia katastrofa w Watykanie.

6 osób zabitych i rannych.

RZYM, 24. grudnia. (Pat.) W bibliotece watykańskiej wydarzyła się wczoraj katastrofa spowodowana zawaleniem się 3-ch filarów w sali Sykstusa V., zawierającej szereg cennych pamiątek historycznych. Freski na ścianach, nie zostały uszkodzone, natomiast sklepienie są całkowicie zniszczone. Walące się sklepienie zmiotło zupełnie witynę, zawierającą cenne rękopisy. Pod gruzami znajduje się 15.000 tomów, które umieszczone były w szafach.

RZYM, 24. grudnia. (Pat.) Katastrofa, która spowodowała wczoraj poważne uszkodzenia części biblioteki watykańskiej i pociągnęła ofiary w ludziach, wywołała olbrzymie wrażenie w Rzymie. Z pod gruzów wydobyto wczoraj jedynie prof. Mario Vataso. Dziś rano wydobyto trupy dwóch robotników, ponadto rannych zostało trzech robotników.

Szczegóły katastrofy przedstawiają się następująco. Od dłuższego czasu dokonywano przeróbek czytelnik, przeznaczonych dla uczonych, odbywających studia i badania w bibliotece watykańskiej. Czytelnia ta, założona przez papieża Leona XIII, i od jego imienia zwana Leonina znajdowała się pod salą Sykstusa V. Ta wspierała salę, mieściła wiele pięknych, ciężkich szaf, zawierających cenne dzieła, stanowiące wazę biblioteki watykańskiej. Sala ozdobiona

freskami Giula Romano, świetnie ilustrującymi zdarzenia z epoki rządów Sykstusa V., mieściła ponadto szereg wspaniałych darów monarszych przysłanych papieżom w różnych epokach, jak piękne przedmioty z porcelany serwskiej, malarstwa i marmuru.

Pod wpływem dokonywanych przeróbek — jak oświadcza biegli — osłabione zostały podpory, podtrzymujące sufit sali Leonina, co spowodowało zawalenie się całego stropu. Straty narazie trudno określić. — Stwierdzono uszkodzenie, względnie zupełne zniszczenie starych druków i rękopisów, wśród nich kroniki św. Zofii.

RZYM, 24. grudnia. (Pat.) Komunikat wydany przez Bibliotekę Watykańską w sprawie katastrofy stwierdza, że ogółem uległo zniszczeniu około 15.000 tomów, z których tylko część będzie mogła być zastąpiona przez istniejące duplikaty.

Prenumerujcie „Dziennik Ludowy”!

Zawieszony na szczycie jednej z gór Kalifornii, jak gniazdo orla drapieżnego, króluje największy i najpotężniejszy teleskop świata, wznosząc się na wysokość 5.908 m. nad poziomem morza. Teleskop ten ukończono niedawno po 5-letniej wysiłonej pracy. Według obliczeń można będzie przezeń zobaczyć 100 milionów więcej gwiazd, niż przez jakikolwiek inny przyrząd o dużej mocy.

W celu przetransportowania części

ciężkich teleskopu oraz belek żelaznych, z których zbudowane jest obserwatorium, koniecznym się okazało przeprowadzenie szosy i windy motorowej aż na szczyt góry Wilsona. Czternaście godzin trwało wciąganie na górę bezcennego zwierciadła do teleskopu. Na dom dla tego olbrzyma zużyto 600 ton żelaza i 200 ton cementu. Oczywiście najciekawszą częścią tego przyrządu jest zwierciadło, największe z dotychczas istniejących. Ma ono średnicy 2 m. 54 cm. Istnieje tylko jedna fabryka na świecie we Francji, która potrafi dać tej wielkości szklane tarcze; a i w tej fabryce zołano dopiero po ośmiu nieudanych próbach ulać tę olbrzymią tarczę. W stanie surowym miała ona średnicy 2 m. 56 cm., grubość jej wynosiła 33 cm., a waga około 5 ton.

Szlifowanie i polerowanie trwało 4 lata. Posługiwano się przy tem bardzo drobnym proszkiem szmirglowym (z rudy żelaznej). Następnie dano polewę ze srebra, odpowiednio chemicznie spreparowaną i olbrzymie zwierciadło, ważące 4,5 tony, było gotowe, aby zająć dolną część olbrzymiej tuby teleskopu.

Zwierciadła tej wielkości odczuwają ciepło i zimno tak, jak istoty ludzkie, to też zbudowano dokoła lustra rodzaj zamkniętego pudła, w którym umieszczono odpowiednie aparaty, zawierające rury, wiatraczki i t. p. w celu utrzymania pożądanej temperatury.

Około 40 motorów elektrycznych służy do poruszania teleskopu, do otwierania i zamykania kopuły, do podnoszenia i opuszczania platformy, z której dokonywane są obserwacje. Ażeby teleskop mógł stwierdzić szybkość ruchu gwiazd po niebie, zastosowano olbrzymi zegar, poruszany wagą, której ciężar wynosi 1,5 tony.

Teleskop ten jest typu „reflektorów”, to znaczy, że odbicie gwiazd czy innych ciał niebieskich rzuca się na drugie zwierciadło, w którym mogą być one obserwowane i fotografowane. Takiemu urządzeniu zawdzięczamy najdokładniejszą fotografię księżycą, niedawno zjętą. — Obejmuje ona około 400 tysięcy kwadratowych mil angielskich powierzchni księżycy w skali około 50 mil na 2,5 cm. Widać na tej mapie potężne łańcuchy gór, z których niejedne dosięgają 3.000 mil wysokości, oraz kraterzy. Te ostatnie różnej są wielkości, począwszy od kilka aż do 50 mil angielskich i więcej. — Uczniowie oczekują teraz od fotografa tych rzeczy rozwiązania palącego pytania: czy te liczne kraterzy, pokrywające powierzchnię księżycy, są pochodzenia wulkanicznego, czy też są to tylko „wyrywy szrapnelowe” (leje), przyczem „szrapnelem” byłby odłamek z innych jakichś światów. Niektórzy sądzą, iż owe wyrywy powstały wskutek wybuchów wulkanów, gdyż podobne otwory na powierzchni ziemi zawdzięczamy napewno wulkanom.

Studia przeprowadzone nad dużymi kraterami, wywołanymi sztucznie przez rzućcie bomb eksplodujących z aeroplanu, wskazują na wielkie podobieństwo budowy tych sztucznych kraterów i kraterów na księżycu. Stąd powstaje przypuszczenie, że są one spowodowane wybuchami meteorów, które spadają na księżyc w wiekach minionych. Ziemia uniknęła lub też nie zachowała śladów takiego bombardowania, przez inne ciała niebieskie, gdyż otaczające ziemię powietrze zamienia większość meteorów na pył. Do teleskopu włączony jest aparat do stwierdzenia temperatury promieni gwiazdnych; czułość jego tak nadzwyczajna, iż może mierzyć temperaturę twarzy na odległość dwu mil angielskich. Siła teleskopu olbrzymia jest tak wielka, że zwierciadło jego powiększa gwiazdę, którą dojrzeć może gołe oko, 250.000 razy. Najwyższa ilość gwiazd, dostrzegalnych gołym okiem, wynosi 5 tys., teleskop-olbrzym zaś pokaże nam co najmniej istnienie 300 milionów gwiazd.

lnż. Ed. B.

ZMASAKROWANE ZWŁOKI KOBIETY.

WILNO, 24. grudnia. (Pat.) Wczoraj władze bezpieczeństwa publicznego zaalarmowały wiadomością, iż, na szosie pod Wilnem, popełniono morderstwo na niewinnej kobiecie.

Ofiarą morderstwa padła Anna Jasiełewicz, z Wilna. Mordercy w ohydny sposób zmasakrowali swą ofiarę, poczem obrabowali ją z gotówki i cenniejszych przedmiotów, jakie miała przy sobie.

FRYZJERNIE OTWARTE W NOC SYLWESTROWĄ.

WARSZAWA, 24. grudnia. (Pata.) Ministerstwo Pracy i Opieki Społ. w porozumieniu z Mtn. Spraw Wewn. zezwoliło na przedłużenie zajęć, w zakładach fryzjerskich dnia 31 bm. do godz. 23, na terenie całej Rzeczypospolitej.

Kronika.

Lwów, 24 grudnia 1931

TEATR ROZMAITOŚCI:

Czwartek z powodu wily przedstawienie zawieszono.

Piątek o 8 „Gramy operetkę“.
Sobota o 4 pop. „Ogniem i mieczem“.
Sobota o 4 „Grand- Hotel“.
Niedziela o 3.30 „Sztuba“.
Niedziela o 8 „Gramy operetkę“.
Poniedziałek o 8 „Gramy operetkę“.

MIEJSKI KOMITET OBYWATELSKI dla spraw bezrobocia podaje do wiadomości wszystkich interesowanych, że Miejskie Urzędy dzielnicowe wydawać będą osobom uprawnionym a) legitymacje do kuchen Komitetu w ostatnich dniach każdego miesiąca, b) boni żywnościowe w dniach od 10 do 20 każdego miesiąca według liter początkowych nazwisk, w porządku, który urząd dzielnicowy na tablicy ogłosi.

Dla ułatwienia pracy Urzędowi dzielnicowemu i dla uniknięcia zbytek wieloletniego równocześnie nagromadzenia się interesowanych, Komitet prosi o ścisłe przestrzeganie zasad rozdawnictwa i podanych terminów.

Celem zwiększenia swych funduszy przystępuje obecnie Komitet do zorganizowania dla niny noworocznej, drogą rozsprzedaży nalepek na okna.

Nalepki w cenie 50 gr. i 1 zł. rozsprzedawane będą przez Miejskie Urzędy dzielnicowe w biurach urzędów i lokalach, które podane będą do publicznej wiadomości.

CHOR MĘSKI Państwowego Seminarium N. odśpiewa kolendy w opracowaniu prof. Walentego Adamczaka w Katedrze Ormiańskiej w drugim dniu świąt o godz. 9-tej rano.

W **SOBOTE**, 26. grudnia b. r. o godz. 12, w południe wielki świąteczny Poranek w kinie Marysienka nadzwyczajny film dźwiękowy Arystokraty z Damaszką w gł. roli Douglas Mac Lean, Sue Carol, Ponadto doborowe uzupełnienie. Ceny od 50 gr. do 1 zł.

ODPOWIEDZI REDAKCJI:

PRENUMERATOR W WYGODZIE. Praca została wysłana na adres: Instytut Gospodarczego Społecznego. Warszawa, Czerwonego Krzyża 1. 20.

Kupujcie tylko greckie towary!

W „Arb. Ztg.“ czytamy pod powyższym tytułem dowcipny, niepozbawiony głębszego znaczenia artykuł:

„Autokarja jest wielkim słowem, nadającym pismo czasowi. Państwa decydują się nie importować więcej żadnych towarów, ale żyć wyłącznie ze swej produkcji. Masz spożywać wyłącznie rodzimych ser, czytać tylko rodzime książki, palić tylko rodzime ziołko, — a jeśli przy tym nie zrobisz ci się niedobrze, pomyśl o bilansie handlowym, któremu jeszcze gorzej, niż tobie. Wspólnota gospodarcza świata — to budza; wracaj do pierwotnych form bytowania ludzkości, do samowystarczalności rodziny patriarchalnej, która obrabiała się bez handlu i tym podobnych wymysłów. Jest to nie tylko rezultatem nagłej potrzeby czasu, ale i triumfem cnoty — jak to na przykładzie pokazała nam Grecja.

A mianowicie: greckie ministerstwo spraw zagranicznych zakazało swym zagranicznym przedstawicielstwom wydawania zezwoleń na przyjazd do Grecji artystom i tancerkom kabaretowym. Zarządzenie to jest uzasadnione tem, że grecka kobieta potrzebuje ochrony, a szkodzić jej będzie import zagranicznych artystek i tancerzek kabaretowych. Kupujcie greckie towary! Wspomagać greckie tancerki! Zabawiać się tylko z greckimi kobietami! Niemniej pozwolić, aby cudzoziemki zatańczyły na śmierć grecką walutę i wtrącały w niebezpieczeństwo greckie pieniądze i obywateli greckich.

Zamiast zrywania wszelkiego rodzaju barier, dzielących narody Europy celem stworzenia wspólnoty dla zlamania strasznego kryzysu, który ogarnął świat, zamykanie się w wyłączności i... samowystarczalności. To jest sens uwag, podanych powyżej przez „Arb. Ztg.“ w lekkiej i dowcipnej formie.

Na pokrycie strat z powodu konfiskat

skłaca Organizacja Kafilarzy zł. 100.— zebranych ze składek.

Dalsze datki przyjmuje Admin. „Dziennika Ludowego“.

Repertuar kin lwowskich.

APOLLO: „Wielka tęsknota“ (Jak zostać gwiazdą).

CASINO: „Laurel i Hardy — za kratkami“ w 10. aktowej komedii.

CHIMERA: „Wielka gra“ i „Przygody Swifty“.

GRAZYNA: „Vlasta Burtan i jego siostra“.

KOPERNIK: Pat i Patachon w komedii „W konkursach“ oraz komedia z Haroldem Lloydem.

LEW: „Wielka w podziemiach“.

LUNA: „Tajemniczy jeździec“ oraz komedia.

MARYSIENKA: Pat i Patachon w komedii „W konkursach“ oraz kom. z Haroldem Lloydem.

MIRAZ: Harry Peel we filmie „On albo Ja“.

OAZA: „Pieśniarz Gór“ Laurence Bibet.

PALACE: Vlasta Burtan we filmie „Pod kuratelą“.

PAN: „Król żebraków“.

PASAŻ: „Senor amirlikano“ w gł. roli Ken Maynard.

PROMIEN: „Motyl brukowy“.

SŁONCE: Pat i Patachon.

STYLOWY: „Król Paryża“ oraz dźwiękowa komedia.

UCIECHA: Pat i Patachon w Luna- Parku.

TRADYCYJNY WIECZÓR SYLWESTROWY

urządzony staraniem O. K. R. odbędzie się

we czwartek 31 grudnia w lokalu partyjnym

przy ul. Rutowskiego 23, II. p.

W programie szereg niespodzianek. — Tani bogato zaopatrzony bufet we własnym zarządzie.

Początek o godz. 8-mej wieczór - Wstęp wyłącznie za zaproszeniami.

„Mama mówiła, że nas zadusi“.

Echo tragedii rodziny kolejarza z Lewandówki.

Jak już donosiłmy onegdaj, sprawa śmierci Ostrówkowie i jej dwojga dzieci została konkretnie wyjaśniona. Stwierdzono mianowicie, że tragicznie zmarła zadusiła swoje dzieci, poczem popełniła samobójstwo wieszając się.

Orzeczenie to jednak było hipotezą, gdyż konkretnie nie można było ustalić, czy zaszedł wypadek samobójstwa, czy zabójstwa, a za lub przeciw przemawiało mniej, lub więcej szczegółów. W sumie więc za samobójstwem Ostrówkowiej, po uprzednim uduszeniu swych dwojga dzieci przemawiało więcej faktów i dlatego za pewnik przyjęto tę właśnie hy-

potezę, jak zresztą zwykle w takich wypadkach operując się na teorii prawdopodobieństwa.

Utrwalenie tezy samobójstwa potwierdzają zeznania 7-mio letniej Danuty Langner, która chodziła do szkoły wraz z s. p. Czesławą Ostrówkówną. Langnerówna zeznała m. in., że s. p. Ostrówkówna w sobotę rano, a więc dwa dni przed tragedią mówiła: „Dziś widzimy się po raz ostatni, bo mama mówiła, że nas zadusi“.

Widocznie Ostrówkówna już dawniej groziła dzieciom i w poniedziałek okropny swój plan zrealizowała.

Obława.

Dzisiejszej nocy tutejsze organa policyjne przeprowadziły na terenie całego miasta obławę. Zatrzymano 55 podejrzanych osobników „bez pracy i miejsca zamieszkania“. Takie Thrzmiennie, jest pod każdą notatką, zwiastującą aresztowanie.

Czy jestem pesymistą? Każdy dzień następnego straszy groźbą gorszych dni. A tymczasem fala bezrobotnych i bezdomnych wzrasta.

„Do Bremenu“!

O istnieniu takiego portu dowiedziałem się dopiero wczoraj z „Il. Kurjera Codz.“. Mianowicie podana jest wiadomość pod tym tytułem „Kiepuza przybył do Bremenu“. Złosiłwi pomysłał zaraz, że chce zrobić reklamę Kiepuze, lub może za... kubana, albo co gorzej, że jestem jego impresario. Zdarzyło mi się to (raz) jak byłem grubo młodszy i jak pan K. śpiewał... no śpiewał „za koncert“ dosyć ctenko.

Zaprawia każdy co to ma wspólnego z „Bremem“. Otóż ma, bo mówiąc szczerze nie wierzę... żeby „wszechwiedzący kurjerek“ nie wiedział, że to po polsku nazywa się „Bremna“. Tylko pewnie kryje się tu inksza sztuczka.

Ta, (czy ten) „Bremena“ kazała mi właśnie wrócić wspomnieniem do koncertów p. K. dawanych w jego rodzinnym grodzie.

Pan K. miał śpiewać, a ja go angażowałem byłem wtedy prezesem samopomocy, kółka w miejscowym gimnazjum. Może byłbym znalazł innego śpiewaka, ale po „fusbalu“ zrobiłem protekcję p. K. (Grywał ze mną w jednym klubie sportowym).

Na tydzień przedtem wydrukowałem afisze, na których tłustym drukiem widniało Jan Kiepuza. Ale to nie było atrakcją nawet dla Dąbrowy Górniczej. Wtedy wpadłem na koncept. Obok przylepiłmy kartkę „Zgineła krowa z „kszywym“ rogami“. Ludziska zaczęli czytać wtedy ową kartkę o krowie, a od niechcenia rzucili okiem na afisz o koncercie. W ten sposób miasto dowiedziało się o naszym kółku samopomocowym, i koncert się udał.

Dodać na zakończenie, że to był mój pomysł. — a co dopiero gdybym miał „hak“.

ZE SPORTU.

POGOŃ — LECHJA 0:0.

ŚWIĄTECZNY PROGRAM SPORTOWY.

W piątek, 25. b. m. gra Pogoń o mistrzostwo z Ukrainą na torze (Gdańsk) o 12-tej w południe.

W sobotę zawody o mistrzostwo pomiędzy Czarnymi a Ukrainą o 12-tej na Switezi oraz towarzyskie spotkanie Pogoń — Lechia również o 12-tej na Gdańsku.

W niedzielę gra Lechia z Ukrainą, zawody towarzyskie na Switezi o 12-tej w południe.

Komunikacja tramwajowa

Dnia 24. grudnia br. t. j. w czwartek jako w dzień Wigilii Bożego Narodzenia rozjazd ostatnich tramwajów z Wałów Hetmańskich do końcowych stacji nastąpi o godz. 18.00.

Ostatni wóz linii „11“ z Wałów do Dworca odjedzie o godz. 18.34 a z Dworca do Wałów o 18.11.

Ostatni wóz linii „2“ z Wałów do Dworca odjedzie o 18.16, a z Dworca do Wałów 18.20. Ostatni wóz linii „5“ z pl. Goluchowskich do Dworca odjedzie o 18.12 a z Dworca na Ga-brzeliówkę o 18.33.

Ostatni wóz linii „11“ odjedzie z Dworca do Parku Kilińskiego o 18.01, a z Parku do Dworca o 18.12.

ROZJAZD OST. AUTOBUSÓW MKE.

Z Kopytkowego do Skniłowa 18.30.

Z Skniłowa do Kopytkowego 18.50.

Z placu Mariackiego na Persenkówkę 18.20.

Z Persenkówki na pl. Mariacki 18.35.

Z Wałów Hetm. do Brzuchowic 18.00.

Z Brzuchowic do W. Hetm. 18.50.

Od kośc. św. Anny do Kleparowa 18.20.

Z Kleparowa do kośc. św. Anny 18.30.

Dnia 25. grudnia, tj. w piątek, w pierwszy dzień świąt Bożego Narodzenia, tramwaje i autobusy nie kursują przez cały dzień.

W drugi dzień świąt t. j. 26. bm. tramwaje i autobusy kursują normalnie.

HUMOR.



— Nie dai ani grosza, Karolku! Pamiętaj o naszym programie oszczędnościowym!

MAŁŻENSTWO.

Ona: Wszystko ja wniosłam do małżeństwa! Przyznał się, że przecież przed ślubem mi: nie młode.

On: Owszem. Jedno miałem — spokój.

DLATEGO...

— Pamiętaj, że nieładnie jest poziewać. Ja zawsze zasłaniałem usta, jak poziewam. Wiesz dlaczego?

— Wiem, żeby wujowi żeby nie wypadły.

SZCZEROSC.

Malarz G. leży ciężko chory w łóżnicy. Koledzy zapytują telefonicznie lekarza o stan zdrowia G.

— O bardzo źle z nim.

— A co mu jest.

— Hm, sam nie wiem. Ale cieszę się na myśl, że sekcja wykaze faktyczne źródło choroby.

WRAZLIWOSC KUPIECKA.

— Pamięta ojciec tego strzelca, com mu wczoraj sprzedał fuszę? Przy pierwszym strzale fusza rozzerwała się i zabiła naszego klienta.

— A do diabła! Na czysto straciłem! — Przecież on ją kupił na raty.

OMYLKA.

Znany gwiazdor filmowy słynie z manii protegowania kandydatek na gwiazdy filmowe. Zna go z tej strony wszyscy dyrektorzy teatrów. Pewnego dnia wkracza do biura dyrektora wielkiego teatru filmowego w towarzysztwie eleganckiej damy. Dyrektor nie namyślając się ani chwili, rzecze do damy:

— Zbyt uczona facyga, kochana pani, twarz pani niema nawet cienia fotogeniczności.

— Pardon pozwoli dyrektor, że mu przedstawia panią Marlene Dietrich — bawi przejazdem w naszym mieście.

PUNKT WIDZENIA.

Dziewica w starszym wieku wniosła skargę do policji przeciw sąsiadowi, młodemu człowiekowi, który przy otwartym oknie uprawiał ćwiczenia gimnastyczne mając na sobie za całe ubranie tylko trykot.

Policjant, który zjawił się na miejscu, wyteża wzrok, ale nie może nic dostrzec.

— Jakto panie starszy, nie pan nie widzi? Niech się pan tylko wdrapie na szafę, zobaczy go pan dokładnie.

Uniwersytet Ludowy i T.U.R. we Lwowie

otwiera dnia 2-go stycznia 1932 r.

w lokalu Księgarni Ludowej, ul. Szajnochy 2.

WYPOŻYCZALNIĘ KSIĄŻEK

zaopatrzoną w książki beletrystyczne, popularno-naukowe i lekturę dla młodzieży szkolnej, w języku polskim i niemieckim.

Towarzysze i sympatycy, pragnący uprzyjemnić sobie okres świąteczny lekturą nowości, mogą je wypożyczyć już w wigilję świąt t. j. w czwartek, 24 bm.

NOWOŚĆ!

HALINA GÓRSKA:

NAD CZARNĄ WODĄ

Cena Zł. 6.—

Do nabycia w KSIĘGARNI LUDOWEJ LWÓW, UL. SZAJNOCHY L. 2.

Na prowincję wysyłamy bez doliczenia porta.

ŚLUSARZ KOLEJOWY katolik, lat 34, pozna pannę w celu matrymonialnym. Posag pożądany. Zgłoszenia: Warszaty kolejowe Stanisławów, K. B.

ARTYSTYCZNA WYTWÓRNIĄ FIRANEK, KAP i ROBÓT FILETOWYCH

R. HAFTKA

Lwów, Kopernika 17. I. p.

Telefon 46-56

poleca firanki w dużym wyborze. Sprzedaż na dogodnych warunkach.



Prenumerujcie

Dziennik

Ludowy